

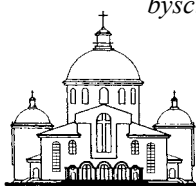
**Przyszedł Jezus,
stał pośrodku
i rzekł do nich:
„Pokój wam!”**

J 20,19c

BRAT

— Parafia bł. Władysława z Gielniowa —

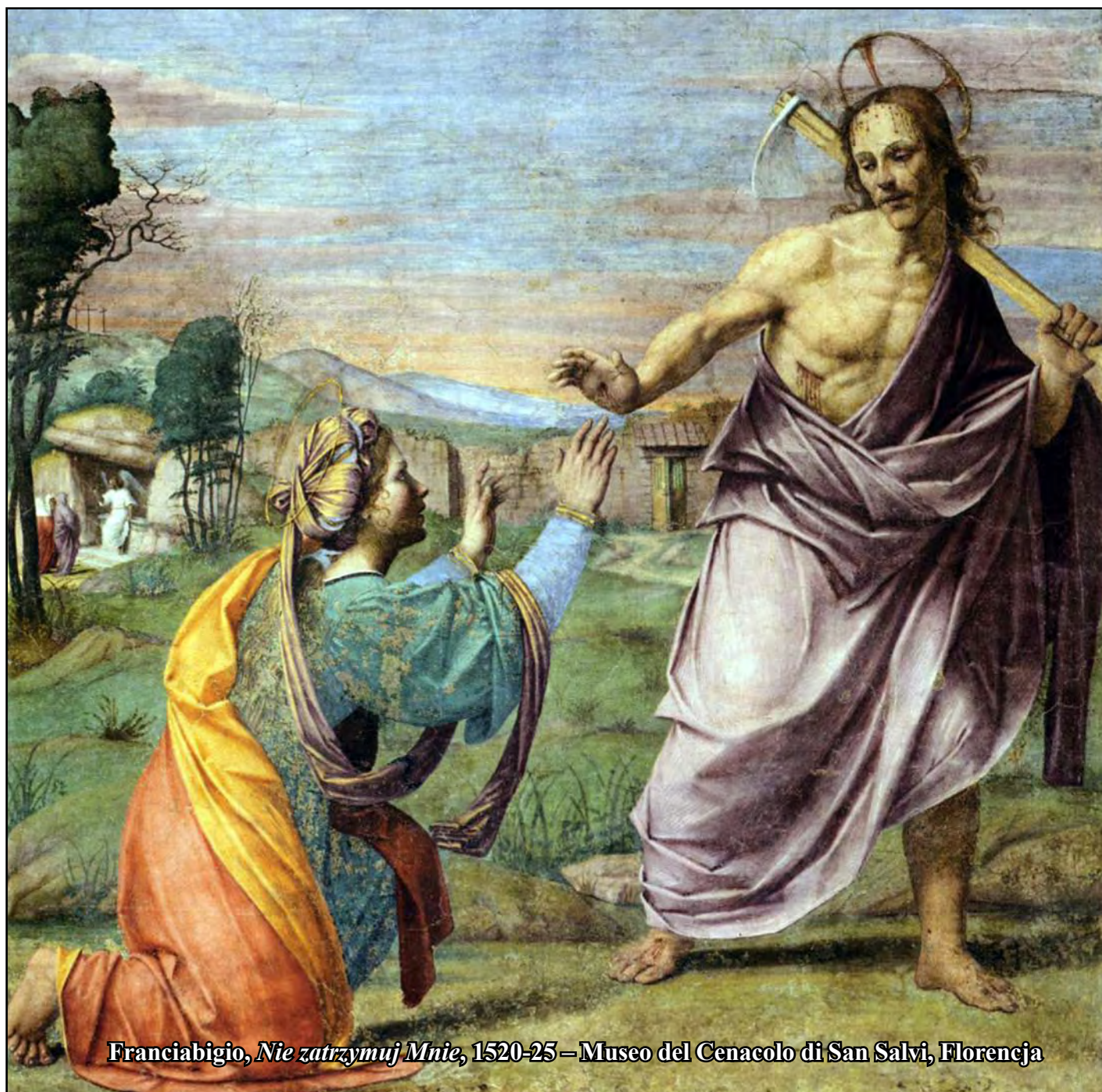
*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10).*



ISSN 1644-4434

**Rok XVI
Nr 4 (174)**

Kwiecień 2012



Franciabigio, *Nie zatrzymuj Mnie*, 1520-25 – Museo del Cenacolo di San Salvi, Florencja

Chrystus prawdziwie zmartwychwstał

*Jeżeli zatem głosi się, że Chrystus zmartwychwstał,
to dlaczego twierdzą niektórzy z was,
że nie ma zmartwychwstania? (1 Kor 15,12).*



W tym wyjątkowym czasie Świąt Wielkanocnych warto zastanowić się nad centralną prawdą naszej wiary, którą jest zmartwychwstanie Chrystusa – bez tego nie ma chrześcijaństwa. Jeśli nie wierzę w to, że Chrystus trzeciego dnia po swojej śmierci powstał z martwych w ciele, to moja wiara jest daremna, nie uznaję tego, co jest jej istotą.

Mocne to słowa, ale tak pisze sam św. Paweł, który spotkał Zmartwychwstałego Pana. Upomina wierzących Koryntian:

Przypominam wam, bracia, Ewangelię, którą wam głosiłem, którąście przyjęli i w której też trwacie. Przez nią również będziecie zbawieni, jeżeli ją zachowacie tak, jak wam głosiłem... Bo inaczej na próżno będziecie uwierzyli.

Przekazałem wam na początku to, co przejąłem: że Chrystus umarł – zgodnie z Pismem – za nasze grzechy, że został pogrzebany, że zmartwychwstał trzeciego dnia, zgodnie z Pismem; i że ukazał się Kefasowi, a potem Dwunastu, później zjawił się więcej niż pięciuset braciom równocześnie; większość z nich żyje dotąd, niektórzy zaś pomarli (1 Kor 15,1-6).

Czy potrzeba nam dalszych dowodów Zmartwychwstania Chrystusa? Ukazywał się żywy, w ciele, swoim uczniom, w tym ogromnej liczbie jednocześnie – to nie było złudzenie, lecz rzeczywistość. Rozmawiał z nimi, jadł... Kiedy św. Paweł pisał powyższe słowa, żyło jeszcze wielu z tych, którzy widzieli Zmartwychwstałego Chrystusa i mogli zaprzeczyć wiadomości podanej przez Apostoła, a nie zrobili tego. Ponieważ taka jest prawda. **CHRYSTUS NAPRAWDĘ ZMARTWYCHWSTAŁ!**

I to jest dla nas najlepsza nowina! On zmartwychwstał jako **PIERWSZY** z tych, którzy umarli.

I dał obietnicę nam, którzy w Niego wierzymy: nas także przywróci do życia swoją mocą! *Tymczasem jednak Chrystus zmartwychwstał jako pierwociny spośród tych, co pomarli. Ponieważ bowiem przez człowieka [przyszła] śmierć, przez Człowieka też [dokona się] zmartwychwstanie. I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni (1 Kor 15,20-22).*

Tę radosną wieść powinniśmy rozpowiadać wszędzie, gdzie tylko możemy! Każdy człowiek powinien dowiedzieć się o tym, że może mieć wieczne życie w Chrystusie, że śmierć została pokonana, a nasze śmiertelne ciała na końcu czasów zostaną przemienione w niezniszczalne!

Kiedyś w okresie wielkanocnym ludzie pozdrawiali się słowami „Chrystus zmartwychwstał!”, dzieląc się ze sobą radością z tego faktu. Warto wrócić do tego zwyczaju – my też możemy dzięki temu stać się świadkami Zmartwychwstałego.

A kiedy już to, co zniszczalne, przyodzieje się w niezniszczalność, a to, co śmiertelne, przyodzieje się w nieśmiertelność, wtedy sprawdzą się słowa, które zostały napisane: „Zwycięstwo pochłonęło śmierć (...).”

Bogu niech będą dzięki za to, że dał nam odnieść zwycięstwo przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa (1 Kor 15,54.57).

***W tym radosnym czasie Świąt Zmartwychwstania Pańskiego
życzymy wszystkim Parafianom,
by Chrystus każdego dnia odnosił w nich zwycięstwo
i obdarzał łaskami
potrzebnymi do prawdziwie świętego życia***

***Ksienka posługujący w parafii
i Redakcja pisma BRAT***

URBI ET ORBI

Wielkanoc 2005

Oreędzie Jana Pawła II

1. *Mane nobiscum, Domine!*

Zostań z nami, Panie (por. Łk 24,29)!

Pierwszego dnia po szabacie – tego dnia, w którym wydarzyła się rzecz niewiarygodna – tymi słowami uczniowie z Emaus zapraszali tajemniczego Wędrowca, by pozostał z nimi, bo słońce chyliło się już ku zachodowi. Chrystus zmartwychwstał, zgodnie z obietnicą, lecz oni jeszcze o tym nie wiedzieli.

Niemniej słowa, które słyszeli w drodze z ust Wędrowca coraz bardziej rozpały ich serca.

Dlatego prosili Go: „Zostań z nami”.

Później, gdy siedzieli przy stole podczas wieczerzy, rozpoznali Go przy „łamaniu chleba”.

A On zaraz potem zniknął.

Pozostał im przełamany chleb, a w sercach słodycz Jego słów.

2. Umiłowani Bracia i Siostry,

Słowo i Chleb Eucharystii,

tajemnica i dar paschalny,

pozostają przez wieki jako nieustanna pamiątka

męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa!

Dzisiaj, w Święto Zmartwychwstania, my także powtarzamy z wszystkimi chrześcijanami na świecie:

Zostań z nami, Jezusie, ukrzyżowany i zmartwychwstały!

Zostań z nami, wierny Przyjacielu i pewna ostoja dla ludzkości kroczącej drogami czasu!

Ty, żywe Słowo Ojca,

wlej ufność i nadzieję w tych, którzy szukają prawdziwego sensu swojej egzystencji.

Ty, Chlebie życia wiecznego, nasyć człowieka głodnego prawdy, wolności, sprawiedliwości i pokoju.

3. Zostań z nami, Żywe Słowo Ojca,

naucz nas słów i czynów pokoju:

pokoju dla ziemi uświęconej Twoją krwią

i przesiąkniętej krwią tylu niewinnych ofiar;

pokoju dla krajów Bliskiego Wschodu i Afryki,

gdzie nadal przelewa się tyle krwi;

pokoju dla całej ludzkości, której wciąż grozi niebezpieczeństwo bratobójczych wojen.

Zostań z nami, Chlebie życia wiecznego,

łamany i dzielony pomiędzy współbiedniaków:

obdarz i nas siłą potrzebną do wielkodusznej solidarności

z rzeszami, które jeszcze dzisiaj

cierpią i umierają z nędzy i głodu,

są dziesiątkowane przez śmiertelne epidemie



czy padają ofiarą straszliwych klęsk naturalnych.

W mocy Twojego Zmartwychwstania

niech i oni staną się uczestnikami nowego życia.

4. Potrzebujemy Ciebie, zmartwychwstały Panie,

także i my, ludzie trzeciego tysiąclecia!

Zostań z nami teraz i po wszystkie czasy.

Spraw, by materialny postęp ludów

nigdy nie usunął w cień wartości duchowych, które są duszą ich cywilizacji.

Prosimy Cię, wspieraj nas w drodze.

W Ciebie wierzymy, w Tobie pokładamy nadzieję,

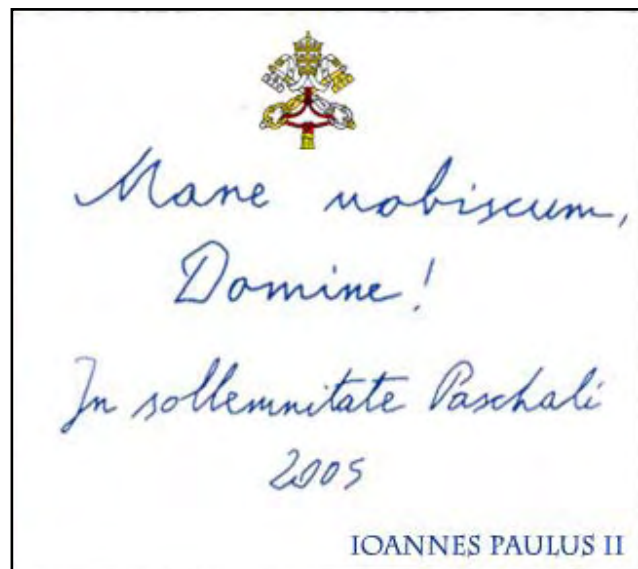
bo Ty jeden masz słowa życia wiecznego (por. J 6,68).

Mane nobiscum, Domine! Alleluja!

Ojciec Święty Jan Paweł II ukazał się w oknie.

Był tak bardzo wzruszony, że nie zdołał wypowiedzieć głośno słów błogosławieństwa.

http://www.voxdomini.com.pl/pap/urbi_2005.htm



O. Kajetan Kowalski Bł. Władysław z Gielniowa – patron Warszawy

Zycie i kult bł. Władysława z Gielniowa – to temat naszego drugiego pobożnego zgromadzenia przy jego grobie w Warszawie. Powszechnie znany jest herb tego miasta, w którym znajduje się Syrena. A jednak życie Błogosławionego jest bardziej realne niż Syrena. Życie bierze górę nad legendą. Bo w życiu jest prawda.

Sługa Boży, kard. Stefan Wyszyński, ostatnią Mszę św. przed swoim uwięzieniem odprawił we wspomnienie bł. Władysława z Gielniowa. Na początku „Zapisków więziennych” czytamy: *Dziś uroczystość Patrona Stolicy, błogosławionego Władysława z Gielniowa. (...) Po obiedzie pracowałem dwie godziny nad wieczornym kazaniem ku jego czci. Ogromnie odczuwa się brak odpowiednich materiałów historycznych z życia Błogosławionego. Myślą przewodnią kazania była „prawda wewnętrzna człowieka Bożego”. Chciałem rozprawić się z religijnością reprezentacyjną, pokazową, która wyrządza tak wielką krzywdę chwale Bożej, dobru bliźnich i dobru dusz. Skromny zakonnik, którego życie tak mało było znane, jako Patron Stolicy wydaje się być kimś bardzo mało pociągającym dla ruchliwych i swobodnych warszawian (Święty i Syrena). A jednak życie Błogosławionego jest bardziej realne niż Syrena. Życie bierze górę nad legendą. Bo w życiu jest prawda.* (25.09.1953, piątek, Warszawa)

Brakowało Prymasowi Tysiąclecia danych biograficznych o Patronie Stolicy, ale dwadzieścia lat później ukazała się książka o. Wiesława Murawca pt. *Bernardyni warszawscy: dzieje klasztoru św. Anny w Warszawie, 1454-1864*, w której znajduje się historia życia i kultu Błogosławionego.

Zgodnie z tematem naszego dzisiejszego spotkania powinniśmy przypomnieć sobie zyciorys i rozwój kultu Gielniowczyka. A zatem żył w latach 1440-1505. Mając 22 lata, rozpoczął naukę w Akademii Krakowskiej, jednak nie upłynął rok, jak postanowił wstąpić do Zakonu Bernardynów. Zgłosił się do klasztoru na krakowskim Stradomiu i niebawem został wysłany do Warszawy, gdzie mieli bernardyni swój nowicjat.

W swoim życiu zakonnym odznaczał się wyjątkową skromnością, a nawet surowością wobec siebie. Dał się poznać jako dobry i odpowiedzialny administrator i dlatego dwukrotnie powierzono mu urząd prowincjała. Ponadto miał też duży wpływ na kształtowanie prawodawstwa zakonnego. Zasłynął jednak przede wszystkim jako znakomity kaznodzieja. Miał również nadzwyczajne dary mistyczne: dar łez i lewitacji.

W 1504 r. kapituła prowincjalna powierzyła mu urząd gwardiana w warszawskim konwencie przy kościele św.

Anny. Wiedzieli bowiem współbracia, że to był jego ulubiony klasztor. Od samego początku jego posługi w Warszawie tłumy słuchaczy gromadziły się, gdy on głosił kazania. Jego sława wyprzedziła go. Choć wierni gromadzący się w kościele św. Anny nie mieli wcześniej okazji tak często spotykać Gielniowczyka, to jednak był na tyle znany, że wyjątkowo dużo osób przychodziło, by słuchać jego kazań na placu przed świątynią. Było to być może miejsce, które zajmuje dzisiejszy kościół akademicki...

Gdy w Wielki Piątek 21 marca 1505 r. bł. Władysław z Gielniowa mówił o Męce Pańskiej, uniósł się ponad ambonę, powiedział dwukrotnie: *Jezu, Jezu*, i omdlały upadł na ziemię. To przeżycie tak wyczerpało go fizycznie, że odszedł z tego świata 4 maja 1505 r. Jak rozpoczął swoje życie zakonne w Warszawie, tak też w tym mieście je zakończył.

Niebawem po jego śmierci liczni pielgrzymi przybywali do grobu. A ze świętymi tak właśnie jest, że po odejściu z tego świata potrafią zdziałać więcej niż za życia.

W XVII i XVIII wieku dał się poznać bł. Władysław przede wszystkim jako obrońca w czasie zarazy. Było to w latach 1624-25, 1630, a zwłaszcza podczas Wojny Północnej w roku 1705. Morowe powietrze zbierało swoje „żniwo” w Wielkopolsce i na Mazowszu. Znowu przypomniano sobie o skutecznej pomocy bł. Władysława z Gielniowa. Liczni pielgrzymi ponownie gromadzili się przy jego grobie, prosząc o ratunek. Widząc skalę zagrożenia i wzmożony kult Gielniowczyka, oficjał warszawski Stefan Wierzbowski 18 kwietnia 1705 r. ogłosił bł. Władysława patronem Warszawy. 3 maja odbyła się uroczystość błagalna, a 4 maja, w jego wspomnienie, procesja z kościoła kolegiaty św. Jana do kościoła św. Anny. Kult rozwinął się wówczas do niebywałych rozmiarów, co doprowadzi-

ło do beatyfikacji, a właściwie do zatwierdzenia kultu, czego dokonał papież Benedykt XIV 11 lutego 1750 r. Dodajmy jeszcze, że ponownie został ogłoszony patronem Warszawy przez bł. papieża Jana XXIII 19 grudnia 1962 r.

Skromny zakonnik, którego życie tak mało było znane, jako Patron Stolicy wydaje się być kimś bardzo mało pociągającym dla ruchliwych i swobodnych warszawian – pisał Prymas Tysiąclecia na początku swoich „Zapisków więziennych”. Rzeczywiście, po ponad pięciuset latach od jego śmierci wydaje się mało atrakcyjny. Czy mógłby nas jeszcze czymś zainspirować?

Niezwykle prosta była modlitwa. Często powtarzał po prostu imię Jezus. Tym samym uświadamia nam, że Bóg, w którego wierzymy, jest kimś mającym swoje imię.

To nie jest jakaś abstrakcja, coś wymyślonego przez człowieka, a wydaje się, że dość często jest On tak traktowany zarówno przez tych, którzy odrzucają wiarę, jak i przez samych chrześcijan.

Dokończenie na str. 8



Święta na nasze czasy

50. rocznica śmierci

28 kwietnia mija 50. rocznica śmierci św. Joanny Beretty Molla, świętej, która pomimo wielkiego zagrożenia swego życia wybrała życie dziecka, które nosiła w swym łonie. Jako lekarz doskonale zdawała sobie sprawę z konsekwencji podjętej decyzji. Wybrała życie dziecka, pomimo rad lekarzy zalecających jego zabicie. 21 kwietnia 1962 r., w Wielką Sobotę przyszła na świat Gianna Emanuela. Dobry Bóg pozwolił Joannie jeszcze kilka dni cieszyć się, pomimo wielkiego cierpienia, córeczką. Zmarła 28 kwietnia 1962 r. w swoim domu w Ponte Nuovo. 30 kwietnia 1962 r. odbył się jej pogrzeb w Megero.

Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce (J 10,11).

Rokrocznie słyszymy te słowa w IV Niedzielę Wielkanocną. Były także czytane 24 kwietnia 1994 r. w liturgii Słowa Mszy św. beatyfikacyjnej, podczas której Joanna została zaliczona w poczet błogosławionych Kościoła. W wygłoszonej wówczas homilii Jan Paweł II powiedział:

„Chrystus mówi o sobie. Mówi o swojej śmierci i zmartwychwstaniu: *Ja życie moje oddaję, aby je znów odzyskać. Nikt mi go nie zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję. Mam moc je oddać i mam moc je znów odzyskać* (J 10,17-18). Misterium Paschalne Chrystusa jest dziełem największej miłości. O takiej miłości mówią właśnie powyższe słowa. Chrystus oddaje swoje życie na krzyżu z miłości do człowieka, a umierając pozostaje Panem swego życia i swojej śmierci. Zmartwychwstając trzeciego dnia, objawia życie, które z tej śmierci się narodziło. Po zmartwychwstaniu przychodzi do Wieczernika, ażeby przekazać Apostołom moc zwyciężania śmierci i przywracania życia. Jesteśmy bowiem uczestnikami Jego Tajemnicy Paschalnej. W dniu dzisiejszym pragniemy w sposób szczególnie uczcić tych, którzy byli uczestnikami śmierci Chrystusa i Jego Zmartwychwstania, tych, którzy oddali swoje życie i którym Chrystus to życie oddaje w swoim zmartwychwstaniu.

Wynosimy dzisiaj do chwały ołtarzy również dwie włoskie kobiety: Joannę Berettę Mollę oraz Elżbietę Canori Morę. Kobiety heroicznej miłości. Przykładne żony i matki, które w codziennym życiu dały świadectwo trudnym wartościom Ewangelii. Uwieńczeniem życia Joanny Beretty Molli, która była najpierw wzorową studentką, potem aktywnie zaangażowała się w działalność wspólnoty kościelnej oraz została szczęśliwą żoną i matką, stało się złożenie ofiary z siebie, by mogło żyć dziecko, które nosiła w łonie i które dzisiaj jest tutaj z nami! Jako chirurg była w pełni świadoma grozących jej konsekwencji, lecz nie cofnęła się przed ofiarą, potwierdzając w ten sposób heroiczność swoich cnót. (...)

Ukazując te dwie kobiety jako wzory chrześcijańskiej doskonałości, pragniemy oddać hołd tym wszystkim heroicznym

matkom, które bez reszty poświęcają się swoim rodzinom, które cierpią wydając dzieci na świat, a potem gotowe są podjąć wszelkie trudy, ponieść wszelkie ofiary, ażeby tym dzieciom przekazać wszystko co mają najlepszego.

Macierzyństwo może być źródłem wielkiej radości, ale może także stać się źródłem cierpienia, a niekiedy wielkich zawodów. Wówczas miłość staje się próbą, czasem heroiczną, która wiele kosztuje macierzyńskie serce kobiety. Dziś pragniemy uczcić nie tylko te dwie wyjątkowe kobiety, lecz wszystkie te kobiety, które nie szczędzą siebie dla wychowania własnych dzieci.

Jakże niezwykle bywa ich udział w trosce Dobrego Pasterza. Jakże często muszą zmagać się z trudnościami i zagrożeniami. Ile razy muszą stawiać czoło tym symbolicznym wilkom, które gotowe są porywać i rozpraszać każdą owczarnię. I nie zawsze

te heroiczne matki znajdują oparcie w swoim środowisku. Wręcz przeciwnie, modele cywilizacji, często kreowane i propagowane przez środki społecznego przekazu, nie sprzyjają macierzyństwu. W imię postępu i nowoczesności prezentuje się jako przestarzałe takie wartości, jak wierność, czystość, poświęcenie, którymi wyróżniały się i nadal się wyróżniają rzesze chrześcijańskich matek i narzeczonych.

Dzieje się tak, że kobieta, która jest zdecydowana żyć w zgodzie z własnymi zasadami, czuje się często głęboko osamotniona. Pozostaje sama ze swą miłością, której nie może zdradzić i której musi pozostać wierna. Jej przewodnikiem jest Chrystus, który objawił, jaką miłością obdarza nas Ojciec. Kobieta, która wierzy Chrystusowi,

znajduje potężne oparcie w tej właśnie miłości. Jest to miłość, która wszystko przetrzyma. Ta miłość pozwala jej wierzyć, że wszystko, co czyni dla dziecka poczętego, narodzonego, dorastającego czy dorosłego, czyni równocześnie dla dziecka Bożego. Albowiem, jak głosi św. Jan w dzisiejszym czytaniu: *zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi: i rzeczywiście nimi jesteśmy* (1J 3,1). Jesteśmy dziećmi Bożymi. Gdy rzeczywistość ta w pełni się ujawni, będziemy podobni do Boga, bo ujrzymy Go takim, jaki jest.

Dziękujemy wam heroiczne matki, za waszą miłość niczym nieprzewycięzoną! Dziękujemy za heroiczne zawierzenie Bogu i Jego miłości. Dziękujemy za ofiarę, którą złożyliście ze swojego życia. Dzisiaj Chrystus oddaje wam w Tajemnicy Paschalnej ten dar, jakiście Mu złożyły. On bowiem ma moc oddać życie, które przyniosłyście Mu w ofierze.

Miłuje mnie Ojciec – mówi Chrystus – bo Ja życie moje oddaję, aby je [potem] znów odzyskać (J 10,17).

Miłuje was, rodzice i dzieci! Zaufajcie Chrystusowi! On jeden jest kamieniem węgielnym, na którym wspiera się godność człowieka i jego przyszłość. *I nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni* (Dz 4,12).

W Twoim Imieniu Jezu Chryste, pokładamy nadzieję. Ty bądź naszym zbawieniem!

Jan Paweł II, Papież”.

KS

Siostra Marianna

SIOSTRO... rozmowa 3

– Niech mi siostra powie, czy trudno jest złożyć ślub czystości?

– I trudno, i łatwo...

– Co to znaczy?

– Jeśli człowiek uświadomi sobie, choć w niewielkiej części, jak wielka jest miłość Boga, miłość Jezusa do niego, to odpowiedzieć na tę miłość staje się normalną koniecznością serca. Wtedy nie dłuży się Msza święta, nie nudzą modlitwy w kaplicy... – jest się z Tym, którego się kocha, któremu chce się odpłacać miłością i którego chce się kochać ciągle jeszcze więcej.

– Ale mi nie o to chodzi! Chodzi mi o ciało... Rozumie siostra?!

– Rozumiem. Wiara uczy nas, że duch ma panować nad ciałem. I dlatego powiedziałam, że i łatwo, i trudno.

Ludzie mają najrozmaitsze temperamenty i życiowe przejścia. Niektóre typy psychofizycznego ukształtowania bardziej dają o sobie znać w tej dziedzinie, inne – mniej. Ale wiara musi tu mieć zasadniczy głos.

– Ja myślałam, że ślub czystości to po prostu zobowiązanie się siostr, że nie będą zawierać małżeństwa...

– No, niestety, to grubo za mało. Czystość kojarzy się z czymś pięknym: czysta woda, czyste powietrze, czyste ubranie... Zatem nie może to być tylko negacja: nie będę zawierała małżeństwa, czy nie będę współżyła seksualnie z nikim. Nie darmo się mówi o czystej intencji. W życiu zakonnym każdy musi się starać, aby wszystko było czyste; od intencji, poprzez myśli, słowa aż do czynów.

– To chyba bardzo trudne... A nie marzyła siostra o domu, rodzinie, dzieciach?

– Myślałam o tym; każdy może mieć momenty, kiedy wraca myślą do decyzji i zastanawia się, co by było, gdyby wybrał inną drogę. Ale wtedy z pomocą przychodzi mi świadomość tego, Kogo wybrałam. On jest w stanie zaspokoić wszystkie moje pragnienia.

– A popęd seksualny, seks czy pragnienie, by ktoś nas kochał...?

– Zauważ, że to jest pragnienie, by ktoś nas kochał, a nie pragnienie, aby z kimś współżyć. Wpływa ono z tego, że człowiek pragnie być szczęśliwy. Takie pragnienie wlał w serce człowieka Bóg. To tylko złe uformowanie lub brak uformowania duchowego podpowiada ludziom, że seks, że współżycie płciowe, to jest pełnia szczęścia. Być kochanym, być szczęśliwym, to chyba dużo, dużo więcej...

– No tak... Ale to się pewnie trzeba umartwiać! Niech mi siostra powie, jakie umartwienia trzeba podjąć, żeby sobie pomóc w tej dziedzinie?

– Elu kochana! To naprawdę nie jest takie straszne. Powiem ci, jak pięknie i krótko wyjaśnił to ks. Jan Twardowski w jednym ze swoich wierszy.

Modli się w nim tak:

*Boże, daj nam czystość,
co nie jest ascezą,
tylko miłością,
tak jak życie całe...*

– Rzeczywiście, krótko i pięknie... Ja bardzo lubię poezję ks. Twardowskiego.

– Więc sobie to przemódl i rozważ. I pomyśl, czy dziewczyna, która ma chłopaka albo kochająca żona musi stosować ascezę, aby myśleć o tym, kogo kocha? Czy będzie się zmuszać, aby pozostać wierną tej osobie?

– No nie. Chyba nie...

– No właśnie. Podobnie i tu. Staram się myśleć o Tym, komu ofiarowałam swoje życie i spełniać Jego pragnienia. A zatem asceza polega przede wszystkim na rozwoju miłości. Kiedy się kogoś kocha, to się o nim myśli, mówi prawie ciągle, to się za niego modli, o niego troszczy, spełnia się jego prośby, czasem nawet marzenia czy często przeczuwa się, czego on by pragnął i to się realizuje. Sprawy kochanej osoby są wtedy moimi sprawami. Zupełnie podobnie przedstawia się to w życiu siostry zakonnej w jej relacji z Chrystusem. Dlatego byli i są teologowie, którzy ślub czystości chcieli nazwać ślubem miłości, aby bardziej wskazać na jego istotę.

– Niech sobie siostra nie żartuje – naprawdę nie trzeba do zachowania tego ślubu wielkich umartwień? W starych książkach religijnych jest tyle na temat ograniczeń ascetycznych w tej dziedzinie...

– Trzeba ascezy, ale – zrozum – musi ona wynikać z wewnętrznego ukierunkowania moich pragnień. Chodzi o to, żeby nie było: „nie zrobię tego, bo to zakazali albo zaszkodzi mojej czystości”. Trzeba zmienić myślenie. Pytam się siebie: „czy to, co chcę zrobić, będzie się podobać Temu, kogo kocham, kogo wybrałam. Czy będzie świadczyło o tym, że On jest na pierwszym miejscu w moim życiu?”

– Ależ, siostro! Takie myślenie to mogą stosować i ci, którzy żyją w małżeństwie!

– Oczywiście! Bo chrześcijanie żyjący w małżeństwie też są zobowiązani do czystości.

– Rewelacja! Pierwsze słyszę...!

– Tak, kochana. Pierwsze słyszysz, bo niektórzy ludzie robią wszystko, żeby o tym nie wiedzieć. Ale tak jest. Rzecz jasna czystość w małżeństwie będzie się inaczej realizować niż w klasztorze, ale jest konieczna. Wierność w intencjach, myślach, w słowach i czynach. I oczywiście – rezygnacja z używania drugiego człowieka jako przedmiotu mojej przyjemności. To w skrócie czystość obowiązująca w małżeństwie.

– Powiedziała siostra, że potrzeba jednak ascezy. Chciałabym się dowiedzieć, co sprzyja czystości... wie siostra, teraz tak trudno funkcjonować wśród tych obrazów erotyki i seksualności atakujących człowieka z każdej strony...

– Nie lubię rozwlekłych dociekań, więc powiem ci krótko o tym, co mi pomaga. Oprócz tego, co powiedziałam wcześniej o ukierunkowaniu pragnień, to na pierwszym miejscu musi być modlitwa, a potem opanowanie. Moja reguła jest taka: nie pozwalać zmysłom na żadne nadmiary.

Zastosuj to do wszystkich zmysłów po kolei: wzroku, słuchu, smaku, dotyku i powonienia, a znajdziesz właściwy kierunek. A więc na przykład: przesył w oglądaniu, szczególnie obrazów nie kierujących myśli ku Bogu, przesył słuchania, np. niebudującej mnie ciężkiej, hałaśliwej muzyki, „nadogładactwo” – szczególnie bezmyślne telewizji, przejadanie się i dogadzanie smakowi, upodobanie nadmierne w zapachach i przerosty w używaniu dezodorantów i perfum itd. Bo kiedy sobie powiesz, że wszystko ci wolno i nic ci nie zaszkodzi, to na pewno wejdziesz na śliską drogę. Ale musisz też pamiętać, że realizuje się to z tym uzasadnieniem: „robię to dlatego, że chcę pozostać czysta dla tej osoby, którą kocham”. W klasztorze to będzie Jezus, w życiu świeckim – obecny czy przyszły małżonek. Nie dlatego to podejmuję, że np. walka z obżarstwem czy „nadogładactwem” telewizji czy gazet porno jest wymienione w spisie rzeczy zakazanych w podręczniku ascetycznym. Musi tu być głębokie uzasadnienie, bo inaczej nie ma co podejmować walki.

– Siostró, jak to spamiętać, jak na to wszystko naraz uważać? To jest chyba niemożliwe!

– Tę dziedzinę opanowania można by chyba nazwać higieną ducha. Teraz wszystko ma być ekologiczne. Dlaczego nie zatroszczyć się o ekologię tego małego świata, który jest najbliższy nas, czyli własnego wnętrza? Jeśli widzę, że coś mi szkodzi duchowo, to z tego rezygnuję. Proste. Oczywiście trzeba być czujnym, nie zagłuszać sumienia, mieć wielką wiarę, mieć odwagę przyznać się przed Bogiem i samym sobą, że rzeczywiście to czy tamto nie jest dla mnie dobre. Potrzeba też uznawania spraw wiary i życia duchowego za sprawy ważne, istotne, bo gdy będziemy je traktować z przyzwyczajeniem oka, to wtedy nie będzie nam zależało na zmianie tego, co złe. Czasem warto zapytać siebie, co mi przyjdzie z tego, co akurat robię, jaki to będzie pożytek, także w sensie duchowym. Jeśli jedynie szkoda, a uzasadnieniem jest tylko przyjemność, to trzeba po prostu zrezygnować.

– Myślę, że to jednak trudne...

– Kiedyś, gdy rozmawiałam na ten temat, ktoś zapytał mnie o pewne swoje upodobanie: „A co w tym złego?”. Myślę, że warto pytać inaczej: „A co w tym dobrego, Bożego, świętego, rozwijającego?” i dopiero wtedy decydować, czy to podejmować. Życie chrześcijańskie raczej, a życie zakonne już na pewno, nie jest drogą minimalizmu duchowego!

– A nie spotkała się siostra z wyśmiewaniem, z komentarzami na ulicy czy...?

– Oczywiście, że się spotkałam. Kiedyś ktoś, wprawdzie nieco podпиты, zapytał mnie: „Nie rozumiem, jak można kochać nie dotykając”. Na to odpowiedziałam: „Trzeba spróbować, to wtedy się zrozumie”. Bo rzeczywiście, ktoś kto nie ma tej wewnętrznej duchowej intuicji, jakiegoś głębszego zrozumienia życia ludzkiego i Ewangelii, i nie próbuje tak żyć, to nigdy nie zrozumie głębszej miłości poza seksem.

Często ludzie nie tylko sami są temu winni do końca. Kto im to w czasie ich dorastania mówił? Są całe sztaby ludzi, które pracują, aby rozbudzać wszelkie apetyty, najgorsze instynkty, bo wtedy mogą sprzedać to, czego produkcją się zajmują, od czekoladek i alkoholu, aż do czasopism pornograficznych, środków pobudzających seksualnie i antykon-

cepcji. A biedny człowiek nie rozumie, że jest sterowany. Myśli, że jest wolny i że sam wybiera. A trzeba pamiętać, że „chce mi się czegoś”, to nie to samo co „chcę coś i to wybieram”. A potem zostaje już człowiekowi tylko stałe myślenie o zaspokojeniu seksualnym, i to coraz bardziej wymyślnymi metodami, i stąd pytanie tego człowieka na ulicy, które świadczy o tym, że nie rozumie się już normalnego sposobu życia, w którym to ja wybieram to, co robię, a nie moje żądze rządzą mną i wybierają za mnie. Wielu rzeczy wcale nie muszę robić, tylko zostałem tak zmanipulowany, żebym myślał, że muszę, bo inaczej nie będę żył. Tak samo jest z konsumizmem w każdej innej dziedzinie życia.

– Wracając do życia konsekrowanego... Jak siostry realizują się jako kobiety? Przecież macierzyństwo jest głęboko wpisane w kobiecą naturę...

– Istnieje coś takiego jak macierzyństwo duchowe – troska o najwyższe dobro spotkanego człowieka, uczenie go drogi zbawienia. Jak mówił św. Paweł: „oto, moje dzieci, ponownie w bólach was rodzę”. Jest ono mało dowartościowane i często nierozumiane albo źle rozumiane, a przecież jest niezwykle piękne. Czasem ludzie sami odkrywają: ten człowiek pomaga mi w drodze do Boga! I korzystają z pomocy. Rozwijają się to jednak tylko na płaszczyźnie głębokiej wiary, stąd ludzie o wierze tradycyjnej czasem po prostu nie odbierają na tych falach: mogą coś przeczuwać, ale nie rozumieją.

– I to siostrze wystarczy?

– Tak. Kiedy widzę Chrystusa w drugim człowieku, szczególnie chorym, smutnym, przygnębionym, zagubionym – to mogę świadczyć miłość samemu Chrystusowi, świadcząc ją spotkanemu człowiekowi i pomagając bliźniemu utwierdzić się w wierze, że Bóg go kocha. A to początek pięknego życia.

– Bardzo dużo nowych rzeczy się dziś dowiedziałam od siostry. Niech siostra spojrzysz – policzki aż pieką mnie z przejęcia. Muszę to przemyśleć głębiej. Jak jednak daleko powszechne myślenie i przeciętna mentalność odeszły od takiego rozumienia czystości... Oczywiście spotkamy się jeszcze raz, siostró? Mam jeszcze dużo do zapytania... A odpowiedzi są bogate i treściwe, więc nie da się tego przyswoić od razu...

– Dobrze, Elu. Możemy się znów spotkać za tydzień. Odpowiada?

– Jasne, że odpowiada. Szczęść Boże! Dziękuję!

– Ja też ci dziękuję. Szczęść Boże!

Siostra Marianna jest członkinią Zgromadzenia Sióstr Loretanek, które są najbardziej znane z książek wydawanych przez prowadzone przez nie wydawnictwo. Siostry zajmują się także katechezą i pracą w parafii, prowadzą w Loretto pod Wyszkiem dom pomocy społecznej dla chorych kobiet. Siostry Loretanki mają także domy za granicą: w Rosji, na Ukrainie, we Włoszech, w Rumunii i w USA. Gdyby ktoś chciał skontaktować się z Siostrami Loretankami, można pisać lub dzwonić:

Siostry Loretanki

ul. Ks. Ignacego Kłopotowskiego 18

03-717 Warszawa

tel. (22) 619-14-86, e-mail: loretanki_domgen@op.pl

Misja Warszawy – misja parafii

W marcu br. rozpoczęła się „Misja Warszawy” będąca częścią europejskiej inicjatywy ewangelizacyjnej „Misja w metropolii”. Jest to program nowej ewangelizacji wskazany przez papieża Benedykta dla 12 stolic europejskich. Nasza parafia została wybrana jako jeden z dwunastu głównych ośrodków ewangelizacji w Warszawie.

W ramach Misji w naszej parafii został zrealizowany pięciopunktowy program:

– lektura Ewangelii wg św. Marka (piątek 23 marca o godz. 19.30). Ewangelię czytali: Teresa Lipowska, Bartosz Opania i Krzysztof Ziemięc. Wprowadzanie do Ewangelii wygłosił ks. prof. Waldemar Chrostowski.

– katecheza biskupa dla rodzin i młodych (25 marca o godz. 13.15). Mszę św. celebrował i katechezę wygłosił bp Piotr Jarecki.

– sakrament pokuty i pojednania – „Noc konfesjonału” w piątek 16 marca, od 21.00 do 8.00.

– lektura wybranych fragmentów „Wyznań” św. Augustyna podczas nabożeństwa Gorzkich Żali. Podczas kolejnych nabożeństw czytali je: Przemysław Babiarz, Marian Opania i Artur Górski.

– uczynienie konkretnego znaku miłosierdzia.

KS

O. Kajetan Kowalski

Bł. Władysław z Gielniowa

– patron Warszawy

Dokończenie ze str. 4

Bł. Władysław uświadamia nam jednak, że to jest Osoba, że to jest Ktoś, przed kim warto zgiąć kolana, a mimo to można z Nim porozmawiać tak, jak się rozmawia z przyjacielem, wezwać Go po imieniu.

Czy godna podziwu, jeśli nie naśladowania, jest surowość życia Patrona Stolicy? Piszą biografowie, że często chodził boso, a pomiędzy klasztorami przemieszczał się pieszo. Gdybyśmy chcieli tak dosłownie go naśladować, to prawdopodobnie byłoby to przejawem religijności reprezentacyjnej, pokazowej, przed którą, jak słyszeliśmy, przestrzegał Sługa Boży, kardynał Stefan Wyszyński. A jednak taką postawą przypomina nam, że nie warto koncentrować się na sobie. Prawdopodobnie powinni o tym pamiętać współcześni mężczyźni, którzy tak często zajmują się sobą, a nazbyt rzadko dostrzegają bliskie im osoby i ich potrzeby.

Znany jest poza tym bł. Władysław wszystkim badającym historię literatury bez względu na ich światopogląd. Jest on bowiem pierwszym poetą piszącym po polsku. Moglibyśmy więc uczyć się od niego kultury języka. Chyba zbyt łatwo przestaliśmy zwracać uwagę na to, jak ze sobą rozmawiamy, jakich słów używamy na co dzień. A sprawa nie jest błaha, bo zwraca uwagę św. Jakub apostoł w swoim liście: *Jeśli kto nie grzeszy mową, jest mężem doskonałym, zdolnym utrzymać w ryzach także całe ciało* (3,2).

O. KAJETAN KOWALSKI

Bp Piotr Jarecki

Rodzina w świecie współczesnym

Rodzina jest dzisiaj jednym z największych wyzwań. Bardzo wam dziękuję, niewiastom oczekującym rozwiązania i rodzi-com, którzy przybyli z dziećmi. Pobłogosławię niewiastom oczekującym potomstwa po Mszy świętej. Zatem modlimy się dzisiaj za zdrowe rodziny.

Przez ostatnie cztery dni byłem na posiedzeniu Episkopatu Unii Europejskiej w Brukseli. Jest to religijna organizacja, która utrzymuje dialog z instytucjami europejskimi.

Mamy w Brukseli stały sekretariat zatrudniający dwa-naście osób. Na tym plenarnym posiedzeniu przez trzy dni żeśmy się zatrzymali właśnie nad tematem rodziny – szeroko mówiąc – natomiast takim specyficznym tematem był temat roku bieżącego w Unii Europejskiej – czyli aktywny trzeci wiek (ang. Active Aging). Wyszedł też, może warto o tym powiedzieć, parę tygodni temu Atlas Wartości Europejskich, specjalne wydanie jednego z uniwersytetów zachodnich. I pozwoliłem sobie lecąc samolotem przejrzeć paragraf dotyczący rodziny.

I, moi Kochani, w kontekście dzisiejszych czytań, szczególnie tego poznania Pana Jezusa modlitewnie chciałbym się zatrzymać nad kilkoma problemami.

Badania mówią, i w Polsce to także widać, że młodzi ludzie decydują się na małżeństwo coraz później. Nastąpiło przesunięcie wieku. Ja sobie przypominam, jeszcze za czasów mojej młodości, dziewczyna czy chłopak po skończeniu studiów, jeżeli studiowali, albo nawet na ostatnim roku studiów, wchodzili w związek małżeński. Dzisiaj trzydzieści lat, a nawet i później. I oczywiście są różne tego przyczyny. Jedną z nich może być także niewątpliwie wygoda – bojaźń wejścia w trwałą i stałą relację z drugim człowiekiem.

Moi Kochani, podejmując dzisiaj temat rodziny, musimy Boga prosić, by nasze rodziny były szkołami i przekonywały do tego, że człowiek nie jest samotną wyspą, jak powiedział Tomasz Merton, że człowiek z natury swojej jest istotą społeczną i istotą relacyjną.

Jeżeli nie wejdziemy w głębokie relacje z drugim człowiekiem, z innymi ludźmi, to zatracamy się w naszym człowieczeństwie. To jest wielki paradoks, ponieważ nieraz nam się wydaje, że życie w samotności jest łatwiejsze i jest przyjemniejsze, natomiast w długiej perspektywie naprawdę prowadzi do wielkich problemów życiowych, niejednokrotnie do życiowych tragedii. I myślę, że my dzisiaj powinniśmy się modlić o to, ażeby młodzi tak właśnie do życia podchodzili. Także kapłan, jeżeli chce się zrealizować w swoim człowieczeństwie i biskup, mimo że nie wchodzi w związek małżeński z drugą osobą, ale poślubia Kościół i wspólnotę, wtedy się zrealizuje, jeżeli się stanie darem dla innych ludzi. Natomiast jeżeli będzie się zamykał tylko w swoim mieszkanku, no to nie będzie wzrastał w człowieczeństwie i powołania życiowego nie wypełni, to jest oczywiste.

A więc o przeżywanie takie bardzo dojrzałe tego wymiaru relacyjnego osoby ludzkiej dzisiaj bardzo Boga prosimy, odpowiadając na ten fenomen przesunięcia wieku wchodzenia w związek małżeński.

Niewątpliwie we wszystkich krajach, także w katolickiej Polsce, obserwujemy zjawisko zamknięcia się na życie. Polska w Europie jest pewnie na drugim od końca miejscu jeżeli chodzi o dzietność – 1,2 czy 1,3 dziecka na kobietę w związku małżeńskim. Są różne tego przyczyny, ale my Boga prosimy, żebyśmy rzeczywiście jako rodzice traktowali siebie jako współpracowników Boga w narodzeniu nowego człowieka jako nierozzerwalnego związku duszy i ciała za życia ziemskiego.

Moi Kochani, o tę świętość życia, o traktowanie życia jako świętego od poczęcia aż do naturalnej śmierci dzisiaj Boga prosimy. Jest to wielkie wyzwanie dla naszego kraju, wielkie wyzwanie dla całej wspólnoty europejskiej i szerzej mówiąc Europy. Obyśmy życie traktowali jako święte.

W ostatnich tygodniach udało mi się wpłynąć na dyrektora jednego ze szpitali, na kilku profesorów, ażeby nie ułatwiać aborcji eugenicznej, zabijania dziecka, które obdarzone jest krzyżem niepełnosprawności, ale przecież to jest dziecko. Owszem dla rodziców jest to niejednokrotnie trudna decyzja, ale nie możemy ułatwiać zabijania takich dzieci w łonach matek. Dzięki Bogu i dyrekcja szpitala, i profesorowie, którzy się tym zajmowali, z otwartym sercem i otwartym umysłem przyjęli te nasze propozycje.

Moi Kochani, kiedy dzisiaj zastanawiamy się nad rodziną prosimy także Boga o to, ażeby rodzice byli pierwszymi wychowawcami, by kształtowali dojrzałe osobowości swoich dzieci – synów i córek, poczynając od pierwszych chwil ich ziemskiego życia. W dzisiejszych czasach to nie jest łatwe.

Niejednokrotnie młody człowiek pracuje na dwóch etatach, ale ojca i matki nic i nikt nie zastąpi. Nie zastąpi opiekunka, babcia czy dziadek. Nie zastąpi katecheta, nie zastąpi biskup ani ksiądz. My możemy tylko pomagać, natomiast w roli wychowania nikt rodziców nie zastąpi.

Prosimy Boga dzisiaj o to, żeby to rodzice chcieli, z jednej strony, a z drugiej strony, żeby mieli warunki do tego, ażeby poświęcać określony czas, ażeby kształtować, formować to co jest ich największym skarbem – swoje dzieci. Ci, którzy wierzą, powinni przecież być przecież pierwszymi nauczycielami wiary i moralności.

Przywróćmy rodzinną modlitwę w naszych rodzinach. To jest bardzo istotne i bardzo ważne. Nie każdy sam, nie każdy w swoim pokoiku, ale tata, mama i dzieci razem. Jak sobie przypomnę czasy mojego dzieciństwa, przed oczyma mam ojca klęczącego i matkę. Mama jeszcze żyje. Mieszka w Gdyni i niedługo – 25 kwietnia – skończy 90 lat. To było budujące, jak widziałem – jeszcze jako mały chłopiec – mojego ojca, tak wielki autorytet, klęczącego przed krzyżem, obrazem Matki Bożej Częstochowskiej i prowadzącego modlitwę. To była po prostu szkoła, formacja młodego człowieka.

Moi Kochani, myślę, że dzisiaj powinniśmy się modlić za tych, którzy wpływają na kształt życia społecznego, publicznego. Myślę o naszych politykach, parlamentarzystach,



Foto: Bogdan Leśniewski

którzy niestety do tej pory w Polsce nie wypracowali żadnej długofalowej polityki prorodzinnej.

Znowu paradoks w Europie, że największa dzietność, także dzięki dobrze przygotowanej polityce prorodzinnej, nie jest w krajach katolickich, ani w krajach, w których ludzie bardzo wierzą. Dzisiaj najwięcej dzieci przychodzi na świat we Francji, wielu mówi we Francji laickiej, i w krajach skandynawskich, gdzie katolicy należą do absolutnej mniejszości.

Także dzięki temu, że mądrzy politycy rządzący, parlamentarzyści, wprowadzili rozsądną politykę prorodziną. Stworzyli struktury, to idzie i o finanse, ale szerzej musimy na to patrzeć, o takie zorganizowanie pracy dla kobiet, ażeby mogły łączyć te dwie dziedziny.

Bo znowu badania europejskie mówią, że nie jest tak, iż matka, która chce pracować, nie chce mieć dzieci. Ona bardzo by chciała mieć dzieci i jednocześnie pracować, do czego ma prawo, ale nieraz rzeczywistość, struktury pracy jej to uniemożliwiają.

Naprawdę musimy się o to modlić i dopominać, by także w naszym kraju taka długofalowa polityka prorodzinna została wypracowana. Myślę o żłobkach, o przedszkolach, które są szczególnie w takich dużych skupiskach, jak nasze miasto Warszawa, przecież niezbędne. Wszystko zaczyna się w rodzinie. Tacy są ludzie i społeczeństwo, jakie są rodziny.

Kochani, dołączcie inne intencje związane ze zdrowiem, ze świętością naszych rodzin, żeby rzeczywiście były sanktuariami życia i takimi szkołami dojrzałego człowieczeństwa, żeby otwierały każdego członka rodziny na Boga i na drugiego człowieka, ponieważ przez jedność człowieka z Bogiem możemy zbudować prawdziwie braterskie społeczeństwo, do czego jesteśmy powołani.

Niech patron tej parafii, z którym w zeszłym tygodniu się spotykałem w Kościele Św. Anny przy jego relikwiach, pomoże wam byćście właśnie taką zdrową atmosferę do wazszych rodzin wprowadzali, dla dobra naszego, dla dobra przyszłości naszego narodu, dla dobra Kościoła, naszej Ojczyzny i Europy.

I Matka Najświętsza także niech nas uczy dojrzałości wiary, która prowadzi do czynów miłości, jak mówi Święty Paweł. Amen.

Fragment homilii wygłoszonej w dniu 25.03.2012.

* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi

Koncert DEBIUTY 2012

15 kwietnia o godz. 17.00 w Dobrym Miejsu na warszawskich Bielanych odbędzie się Koncert DEBIUTY 2012. Jest on kontynuacją koncertów MŁODZI BENEDYKTOWI XVI, które odbywały się tam w latach 2006–2010. Pierwsza edycja koncertu odbyła się 21 maja 2011 roku. Nagrodę publiczności za piosenkę Talitha Kum otrzymał zespół Love Story, natomiast nagroda jury powędrowała dla zespołu Anielsi z Lubaczowa. W tym roku poza laureatami koncertu Debiuty 2011, w części konkursowej zmierzą się zespoły: El Camino, Strona B, PANDamusic i Nacinacze Sykomory.

Debiuty mają na celu promocję młodych zespołów grających muzykę chrześcijan – mówi Michał Guzek ze sklepu Chrześcijańskie Granie – współorganizator koncertu „Debiuty 2012”. – Poza tym jest okazją, aby mobilizować zarówno początkujących twórców, jak i wszystkich uczestników do podjęcia wysiłku kształtowania swoich talentów.

Jak można zdobyć zaproszenie na koncert, poznać zespoły, które biorą udział w konkursie oraz zapoznać się z innymi wydarzeniami związanymi z „Debiutami 2012” dowiedziecie się na <http://www.koncertdebiuty.pl>.

Wielkimi krokami zbliżają się wakacje. Jest to czas wypoczynku po wytężonej pracy w szkole lub na studiach. Ale może być też okazją do połączenia wypoczynku z doskonaleniem znajomości języków obcych. Szkoła języków obcych eMKA prowadzona przez Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży ma dla was propozycje obozów i kolonii językowych. Zajęcia podczas obozu:

- Podczas każdego obozu zapewniamy 5 godzin (lekcyjnych) języka dziennie
- Na obozie tanecznym z savoir-vivre zapewniamy 2 godziny zajęć tanecznych oraz 1 godzinę zajęć savoir-vivre dziennie
- Na obozie konnym zapewniamy 1 godzinę zajęć konnych dziennie.

Jak się zapisać na obóz:

1. Telefoniczna lub e-mailowa rezerwacja miejsca;
2. Po potwierdzeniu przez Szkołę zarezerwowania miejsca należy: wpłacić przedpłatę w wysokości 300,00 zł na konto KSM, pobrać „kartę uczestnika” oraz „oświadczenie”, wydrukować i wypełnione odesłać (wraz z kopią dowodu przedpłaty) na adres biura.

Biurowisko KSM Warszawa: ul. Miodowa 17/19,

00-246 Warszawa, tel./fax: 22 257 87 36

e-mail: emka@warszawa.ksm.org.pl

Wielkanocny poranek

Braciszek



Ze swojego posłania Maria widziała okno zaledwie jako szary kwadrat. Mało spała tej nocy. Teraz przez to okno usłyszała pianie koguta – znak, że się zaraz rozwidni – więc wstała, ubrała się szybko i wymknęła na pustą ulicę. Niosła koszyk wypełniony naczyniami z wonnymi olejkami.

Ulica była zupełnie pusta. Druga Maria, Maria z Magdali, czekała na nią przed bramą miasta. Razem poszły do ogrodu Józefa, aby dokończyć ostateczne przygotowania do pogrzebu Jezusa, przerwane z racji szabatu.

Kiedy wychodziły poza miasto, już widniało na horyzoncie. Po drodze nie spotkały nikogo i bardzo się tym zmartwiły. Któż im pomoże? Pamiętały przecież, że wejście do grobu zawałono ciężkim kamieniem i tylko silni mężczyźni mogli go odsunąć.

Jakże więc wejdą do grobu? Czy spotkają kogoś niedaleko grobu, o tak wczesnej porze, kto przesunie przy ich pomocy okragły kamień?

A może będą musiały czekać w ogrodzie aż ktoś się pojawi?

Gdy doszły do grobu, było już jasno. To już zaczął się trzeci dzień od śmierci Jezusa. I oto zobaczyły, że kamień zagrażający wejściu do grobu był odsunięty. Po prostu: ogromny głaz odsunięty był na lewą stronę, a ciemne wejście do grobowca stało otworem.

Po chwili wahania, zdziwione i zatrwożone, weszły do groty wykutej w skale. Ku swojemu zdumieniu zobaczyły, że na kamiennej półce, na której położono ciało, leżały tylko lniane płótna i osobno zwinięta chusta, którą owinięto głowę Jezusa. Jego ciało zniknęło!

Dopiero później dowiedziały się, że o wczesnym świecie, kiedy jeszcze spały, do ogrodu zstąpił z nieba anioł Pański. Ziemia pod nim zadrżała, a on zerwał pieczęć, odsunął kamień i usiadł na nim.

Wtedy ziemia zatrzęsa się powtórnie, a przerażeni strażnicy upadli na ziemię jak martwi. Postać anioła jaśniała takim blaskiem, że nie mogli na niego patrzeć. Kiedy się ocknęli, zakryli oczy i uciekli do miasta.

Anioł był tam jeszcze, kiedy kobiety weszły do grobowca! Rozejrzały się po pustej grocie. I wtedy zauważyły młodzieńca w białych szatach; i bardzo się przestraszyły.

Anioł rzekł do nich: *Nie bójcie się. Szukacie Jezusa Ukrzyżowanego. Nie ma Go tu, bo zmartwychwstał, jak powiedział. Przypomnijcie sobie, jak wam mówił, będąc jeszcze w Galilei: „Syn Człowieczy musi być wydany w ręce grzeszników i ukrzyżowany, lecz trzeciego dnia zmartwychwstać”.*

Wtedy niewiasty przypominały sobie słowa Jezusa.

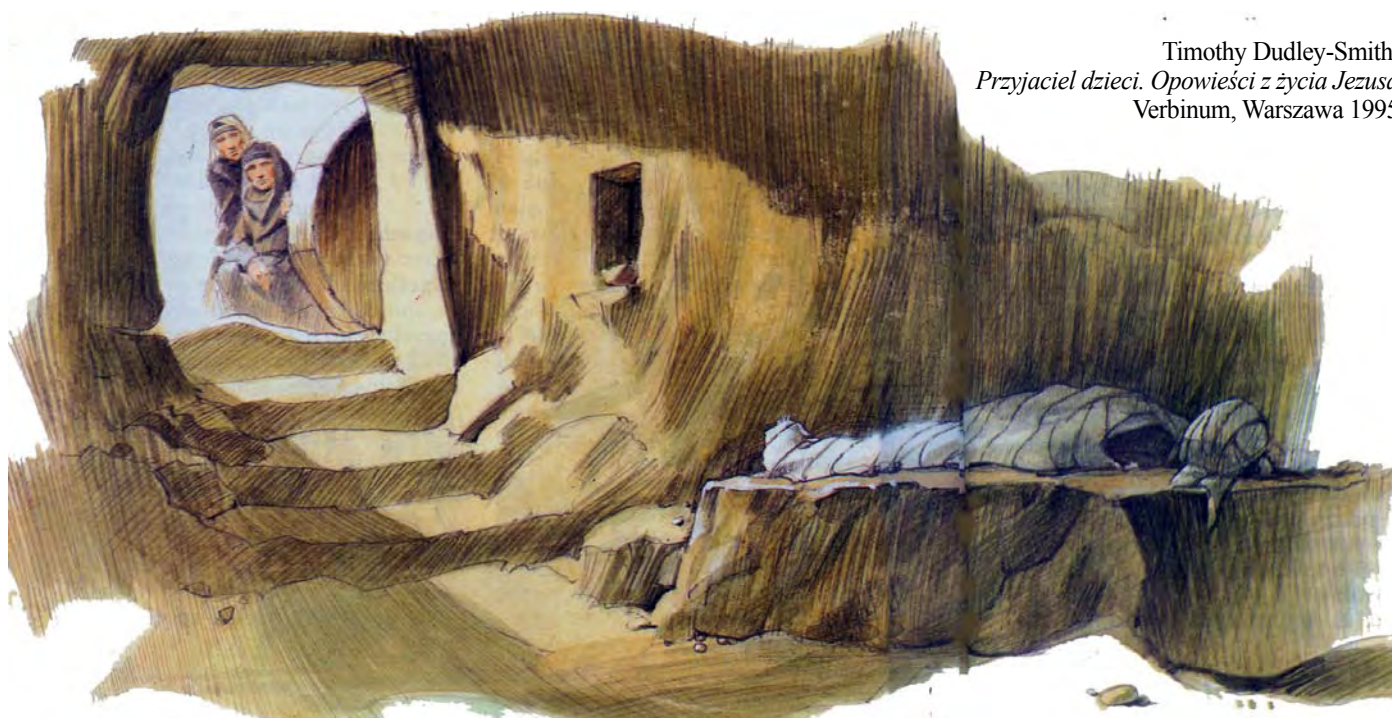
Lecz idźcie szybko, mówił dalej anioł i powiedzcie uczniom, że powstał z martwych. Będzie przed wami w Galilei, tam Go zobaczycie!

One wybiegły z grobu: ogarnęło je bowiem zdumienie i przestrasz. Pospieszyły do Jerozolimy, by przekazać tę najwspanialszą nowinę Piotrowi i pozostałym uczniom.

Gdy biegły, słowa anioła dźwięczały w ich uszach jak słodka melodia: „Nie ma Go tu – zmartwychwstał, zmartwychwstał – tak, jak zapowiedział”.

Wg św. Mateusza 28; Św. Marka 16;
św. Łukasza 24; św. Jana 20

Timothy Dudley-Smith,
Przyjaciół dzieci. Opowieści z życia Jezusa
Verbinum, Warszawa 1995



Kazimierz Sadowski Ksiądz Eugeniusz

12 kwietnia obchodzimy w naszej parafii kolejne rocznice odejścia do Pana śp. Księdza kanonika Eugeniusza Ledwocha, założyciela parafii, jej pierwszego proboszcza i budowniczego kościoła. W tym roku jest to już 10. rocznica. W tym dniu odprowadzana jest Msza św. w Jego intencji, składane kwiaty na znajdującym się w kruchcie kościoła grobie i przy tym grobie odmawiana modlitwa za Jego zbawienie. Parafianie pamiętają o swoim pierwszym Proboszczu także w dniu Jego imienin i rocznicy święceń kapłańskich, oraz w dniu Wszystkich Świętych.

Ks. Eugeniusz urodził się 9 listopada 1939 r. w miejscowości Bliżyce, w parafii Sokolniki w diecezji kieleckiej, 6 km od Lelowa i 22 km od Myszkowa. Miał czterech braci: starszych – Władysława i Jana oraz młodszych – Edwarda i Józefa. Rodzice ks. kanonika, Jan i Agnieszka, zajmujący się uprawą ziemi, i bracia byli ludźmi głęboko wierzącymi.

Uczył się w sześcioklasowej szkole podstawowej w Bliżycach, a następnie przez rok (kl. VII) kontynuował naukę w szkole podstawowej w Lelowie.

Później uczęszczał przez dwa lata do technikum budowlanego w Myszkowie, po czym wstąpił do zakonu w Częstochowie. Tam zaczęła się Jego droga do kapłaństwa. Jeszcze jako student, po raz pierwszy w sutannie, był w 1956 r. na pogrzebie swojego ojca Jana, zmarłego w Bliżycach i pochowanego na cmentarzu parafialnym obok kościoła w Sokolnikach.

Jako kleryk odbywał zasadniczą służbę wojskową. Powoływano wówczas kleryków z 4 lub 5 roku studiów.

Z rozmowy ks. Eugeniusza z księdzem, którego kiedyś przywiozłem do parafii, by pokazać budujący się kościół, dowiedziałem się, że obaj byli w kompanii kleryckiej w Bartoszycach. Być może tam zetknął się z przyszłym księdzem i błogosławionym Jerzym Popiełuszką. Później, już w czasie budowy kościoła, często głosił kazania i kwestował w kościele św. Stanisława Kostki i do końca życia nie rozstawał się z komżą otrzymaną od bł. ks. Jerzego.

Ks. Eugeniusz został wyświęcony 4 czerwca 1967 r. przez bp. Stanisława Jakiela w Przemyślu. W latach 1973-76 był kapłanem sióstr szarytek w Łowiczu. W 1975 r. uzyskał tytuł magistra sztuki sakralnej na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu.

W 1976 r. został inkardynowany ze Zgromadzenia Księżych Michalitów. W tym czasie, jako kapłan, był na pogrzebie swojej matki Agnieszki.

Droga służenia Bogu i ludziom przez ks. Eugeniusza rozpoczęła się w parafii Struga-Marki koło Warszawy, gdzie był wikariuszem. Następnie jako wikariusz pracował kolejno: w parafii Świętej Trójcy w Warszawie na Solcu, w parafii Ostrowas w diecezji włocławskiej, a następnie w Kolegiacie Łowickiej. Po raz pierwszy rozpoczął samodzielną pracę jako organizator i proboszcz parafii w Bobrownikach w diecezji łowickiej.

W 1985 r. otrzymał misję utworzenia parafii w Natolinie-Wolicy. W tej parafii, pw. bł. Władysława z Gielniowa, był proboszczem do ostatnich dni swego ziemskiego życia.

Ks. Eugeniusz był dobrym organizatorem i budowniczym kościołów: w Sierakowie k. Radzymina (jeszcze jako michalita), w pierwszej organizowanej przez siebie parafii w Bobrownikach i na końcu – na Natolinie w parafii bł. Władysława z Gielniowa.

W 1984 r. (a więc rok przed podjęciem posługi kapłańskiej na Wolicy) ks. Eugeniusz został odznaczony przywilejem rakiety, mantoletu i pierścienia.

Wszędzie, gdzie pracował, wierni poznali Go jako człowieka, a przede wszystkim Kapłana, oddanego bez reszty Bogu. Był dobrym pasterzem, organizatorem i budowniczym. Nigdy nie miał czasu dla siebie. Był człowiekiem skromnym, życzliwym i bardzo pracowitym. To, co pozostawił po sobie, świadczy najlepiej o ogromie Jego pracy. Nic też dziwnego, że wszędzie, gdzie pracował, garnęli się do Niego ludzie.

O Jego skromności niech świadczy fakt, że pomimo piastowania od wielu lat godności kanonika nigdy nie widzieliśmy Go w stosownym do tej godności stroju. Zawsze w tej samej, nie pierw-

szej młodości sutannie. Dopiero po śmierci zabrał ze sobą do grobu świadczący o godności kanonika biret, zresztą kupiony wraz z albą przez parafian jako wyprawka pogrzebowa.

Ks. kan. Eugeniusz Ledwoch przepracował w swej ostatniej parafii 17 lat, a w czerwcu 2002 r. upełniłoby 35 lat Jego kapłaństwa. Pozostawił po sobie pamięć wśród wszystkich parafian, z których wielu przybyło w dniu Jego pogrzebu 17 kwietnia 2002 r., by Go pożegnać, a jednocześnie złożyć Mu ostatnie podziękowanie za wielką pracę, jakiej dokonał. W tym dniu żegnali Go również mieszkańcy rodzinnej miejscowości – Bliżyc i rodzinnej parafii Sokolniki, parafianie z poprzedniej parafii w Bobrownikach (wśród nich w galowych mundurach tamtejsza Ochotnicza Straż Pożarna).



I Komunia Święta na Lanciego

Żegnali ks. kanonika uczniowie znajdujących się na terenie parafii szkół, wśród nich mieszczące się w budynku kościoła Gimnazjum i Liceum Katolickie, którzy od rana do uroczystości pogrzebowych pełnili wartę przy wystawionej w kościele trumnie Zmarłego. Żegnali Go również licznie zgromadzeni księża. Wśród nich był obecny Prymas Józef Glemp i biskupi: Marian Duś i Piotr Jarecki z Metropolitalnej Diecezji Warszawskiej, bp. Józef Zawitkowski z Diecezji Łowickiej, miejscowi księża wikariusze, księża z sąsiednich parafii z ks. dziekanem Janem Świstakiem, ojcowie paulini, salezjanie.



W kaplicy w dniu konsekracji kościoła – 17.12.2000 r.

Odszedłeś nagle, pozostawiając po sobie ból i smutek, który dzisiaj tak bardzo rani nasze serca. Lecz to, co po sobie pozostawiłeś, na zawsze będzie dla nas przykładem, jakim byłeś dobrym i prawym człowiekiem. Ta piękna świątynia jest miejscem, w którym na zawsze z nami pozostaniesz. Choć nieobecny ciałem, będziesz nadal naszym ukochanym proboszczem spoczywającym w swoim domu. Kochamy Cię, Księżu Eugeniuszu, i prosimy – wstawiaj się za nami u naszego Ojca w Niebie.

Kasia, Kasia, Monika Ksiądz Proboszcz. Był wspianiałym Człowiekiem, z poczuciem humoru, o wielkim sercu, który z wielkim oddaniem pracował na rzecz naszej parafii. Zbudował piękną świątynię, za którą wszyscy jesteśmy Mu ogromnie wdzięczni i z której jesteśmy bardzo dumni. Jesteśmy szczęśliwi, że to On poprowadził nas do Pierwszej Komunii Świętej. Był surowy i wymagający, ale robił to z troski o nas. Był naszym autorytetem, na którym mogliśmy zawsze polegać.

Justyna, Ania, Monika i Ola Ks. Proboszcz Eugeniusz Ledwoch był nie tylko wspianiałym księdzem, ale i człowiekiem. Wielu ludziom udzielił wsparcia duchowego i wielu dał rozgrzeszenie. Wszyscy, którzy znali naszego kochanego Proboszcza, będą za nim strasznie tęsknić i będzie im go strasznie brakowało.

Monika

(Ze wspomnień dzieci zamieszczonych w Bracie 5/2002)

Ksiądz Prymas w swojej homilii wygłoszonej podczas pogrzebowej Mszy św. podkreślił wielkie zasługi zmarłego kapłana dla Kościoła, zwłaszcza stanowiący ukoronowanie Jego pracy kościół pod wezwaniem bł. Władysława z Gielniowa.

Ksiądz kanonik Eugeniusz Ledwoch odszedł 10 lat temu do Pana. Pozostał jednak w pamięci swoich parafian – dorosłych i ówczesnych dzieci, które przygotowywał do I Komunii Świętej której już nie zdążył udzielić. Pozostał po nim trwały materialny ślad – zbudowana przez niego świątynia i Jego grób w krućcie świątyni, przy którym możemy się modlić o Jego zbawienie.

KS

Pobór kleryków do wojska był jednym z wielu eksperymentów władz PRL, który nie przyniósł jednak oczekiwanych wyników. W swych założeniach generalnych miał być formą nacisku na Prymasa Polski i Episkopat w celu wymuszenia ustępstw. Był też próbą zdeorganizowania toku studiów seminaryjnych, odciągnięcia jak największej liczby alumnów od kapłaństwa, a ponadto zamierzonym sposobem gromadzenia możliwie pełnych danych o osobowości kleryków, kontynuujących formację seminaryjną po ukończonej służbie wojskowej (użytecznych w zwalczaniu Kościoła poprzez coraz celniejsze uderzenia zadawane jego „głowie”), a wreszcie formą zastraszenia i zniechęcenia do przyszłych powołań kapłańskich.

Początkowo, w latach 1959–1964 żołnierze klerycy odbywali dwuletnią zasadniczą służbę wojskową w tak zwanej diaspory. Na tym etapie byli jeszcze wcielani do różnych formacji i jednostek wojskowych pierwszego rzutu, to znaczy bojowych, na terenie całego kraju. Szybko jednak zrezygnowano z tej metody, gdyż żołnierze alumni wywierali bardzo silny, pozytywny wpływ na kadrę zawodową i żołnierzy, stając się ich duchowymi przywódcami. Bardzo często katechizowali oni rodziny zawodowych wojskowych i chrystianizowali bezpośrednie otoczenie. Niepowodzeniem zakończył się także kolejny eksperymentalny wariant. Polegał on na umieszczaniu alumnów w jednostkach specjalnych o zaostrzonych rygorach lub wprost karnych, w których większość żołnierzy rekrutowała się z tak zwanego „marginesu społecznego” lub zakładów poprawczych, bądź też wywodziła się z jakiejś religijnej sekty na przykład Świadków Jehowy.

Od roku 1964 utworzono tak zwane kompanie kleryczne w regularnych jednostkach liniowych, co wydatnie zwiększyło możliwość stosowania systemowej indoktrynacji, propagandy ateistycznej i zamierzonego odseparowania od środowiska i świata zewnętrznego. Były one zlokalizowane w Gdańsku, Opolu i Szczecinie-Podjuchach. W roku 1965 dwie kompanie kleryczne zostały przeniesione – jedna z Gdańska do Bartoszy, a druga z Opola do Brzegu.

http://www.nonpossumus.pl/biblioteka/tadeusz_fitych/artykuly/swa.php#top#top

<http://archidiecezja.lodz.pl/opatrznosc/5e-duszp.php?p=walka>

Tadeusz Naumiuk

Wrażenia z Guadelupe

Witajcie pielgrzymi z Natolina i Leśnej Podkowy
 W Guadalupe doznacie serc Waszych odnowy
 Witam Was jako zatroskana Matka Wasza
 Chcę Wam dać Mego Syna Jezusa – Mesjasza
 Przed wiekami Bóg Ojciec patrzył z wielką troską
 Co się dzieje z Meksykiem, Europą, Polską
 Europę drażyła schizma Husa i Lutra
 Tu makabryczne ofiary dla bożka Miclantecuhitla
 Przeciąć te potworności Dobry Bóg zamierzał
 Włączając do Swoich planów Kolumba, Corteza
 Asumpt taki stworzyło zdobycie Tenochtitlanu
 By zburzyć potworne obrządki – torując drogi Panu
 Żeglarze wręcz z entuzjazmem cele takie podjęli
 I misję apostołstwa szczerze do serc swych wzięli
 Lecz zaślepiona chciwość
 I pycha ich zgubiła, sądzili butnie,
 że uczynią to o własnych siłach
 Zapomnieli, że człowiek
 sam niewiele może bez modlitwy, pokory,
 rady i łaski Bożej.
 Przez butę, krótkowzroczność,
 upór nieposkromiony
 Wygubili niewinnych Indian miliony.
 A kiedy objął rządy krwawy Guzman Nuno,
 co za cel swojej „misji” obrał własną
 fortunę,
 Nastąpił czas terroru, mordów i gehenny
 A krwią obficie płacił lud prosty i biedny
 Indian wyzuto z ziemi,
 w niewolę sprzedano, na niewolniczą
 harówkę całe wsie skazano.
 Rodziny harowały w latyfundiach pańskich
 bez wiary, bez nadziei i bez prawa łaski
 Dumny naród indiański
 nie mógł ścierpieć upokorzeń
 Tracił wiarę w orędownictwo Opatrzności Bożej
 Wzniecał bunt, powstania i próby obrony
 Lecz każdy taki odruch był bestialsko tłumiony
 Koteria okrutnie niszczyła dorosłych, dzieci i starców
 Stosując mord i bestialstwo, w każdym brutalnym natarciu
 Ignorując grożące następstwa wielkiej Bożej obrazy
 Gładziła całe plemiona, rzekomo dla powstrzymania zarazy
 Pozbawiono Indian ziemi, rodzin oraz mienia
 Rabując ich w majestacie Bożego Imienia
 Zmuszając do uwłaczającej, niewolniczej pracy
 Nie dbając o ich rodziny i ciężki los tułaczy
 Stosując wymyślne metody obłudnej katuszy
 Traktując jak niewolników – podludzi bez duszy
 Mścili się na nich Hiszpanie, niszcząc całe wsie jak wściekli
 Rzekomo za plagi epidemii, które sami przywlekli
 Król na obronę Indian biskupa mianował
 Don Juan Zumarraga ostro ten stan piętnował



Słał do króla raporty – o piekle prawdziwym
 Lecz żaden kurier z listami nie wyjechał stąd żywy
 Wreszcie król poznał prawdę i winnych odwołał
 Lecz jedna decyzja zatrzeć tylu krzywd nie zdoła
 I nie dało się przywrócić dawnych znośnych relacji
 Taka zapiekła wrogość biła z obydwu nacji
 Przez dekadę koegzystencji, zamiast zgody i współżycia
 Strony ziały nienawiścią, wrogością – na śmierć i życie
 Dobrotliwy Bóg Ojciec nie mógł ścierpieć już więcej
 I dlatego Mnie posłał do Tepeyac z interwencją
 Wszystko te nacje różniło – jak niebo i piekło
 Więc dałam im wspólną Matkę, zło w dobro przeoblekłam
 Moje przyjście poruszyło serca i sumienia
 Odtąd relacja Indian i Hiszpanów na dobre się zmienia
 9 grudnia – w sobotę – zwyktemu Indianinowi
 Wyznawcy prawdziwej wiary, prawemu człowiekowi
 Objawiłam się w wizerunku młodzietki Metyski
 Czyli postaci obydwu narodom bardzo bliskiej
 Zaś dostał objawień i miłości Bożej

Dziś Święty Juan Diego,
 wcześniej – Mówiący Orzeł
 W swej skromności pełen zwątpień,
 czy godzien tej łaski
 By rozmawiać z Niepokalaną,
 Świętą Matką Zbawcy
 Mój wizjoner miał przekazać
 biskupowi wiadomość
 Aby niezwłocznie przystąpił
 do budowy kaplicy dla Bożej Matki
 na Wzgórzu Tepeyac
 Lecz biskup Zumarraga poprosił
 o wyraźny znak
 Czterokrotnie rozmawiałam
 ze swym wizjonerem
 Zaś rozmowy były jasne, otwarte i szczerze
 Na znak przesłałam – tu nieznanym –
 róż naręcze...

I autoportret na tilmie stworzony naprędce
 Biskup w mig wszystko pojął, podjął trud budowy
 Do końca 1531 roku kościół był gotowy
 Do tego dzieła się włączył Mój lud z okolicy
 A wizerunek zagościł w tej nowej kaplicy
 Odtąd mogłam być razem z Moim wiernym ludem
 Z odrzuconymi, co koniec z końcem wiąże z trudem
 By wspólnie szukać lekarstwa na życia kłopoty
 Dzielić radość, modlitwę, pielęgnować cnoty
 Objawienie ucięło niechlubną światową dysputę
 Co obnażała egoizm uczestników i butę
 Że Indianin to istota pozbawiona duszy
 Boga Ojca los tych dzieci do głębi poruszył
 Doskonale to wiedzą wszyscy z polskich gości
 Co dają interwencje Bożej Opatrzności
 Wiele jest na to dowodów w dziejach waszej Ojczyzny
 Gdy Stwórca wolność przywracał, leczył rany i blizny
 Po objawieniach w Meksyku nastąpiła poprawa
 Do klasztorów rzesze Indian biegle zwartą ławą
 9 milionów ludu zwiększyło szeregi Kościoła

Tyle Syn Mój serc gorących do Siebie przywołał
 Powstawały arcydzieła w licznych domach Bożych
 Lwią ich częśćkę lud miejscowy swoim kunsztem tworzył
 Ci, którym odmawiano duszy, dostępu do nauki
 Mają liczne talenty w wielu dziedzinach sztuki
 Dziś Meksyk obwołano Kościoła nadzieją
 Jak stwierdził papież Polak – wielki kaznodzieja
 Który z czcią Mnie nazywał swą Madonną Czarną
 Widząc jak rzesze ludzi do Mych stóp się garną
 Garść historii przytaczam wobec polskich gości
 Gdyż nie spoczął w swych knowaniach król ciemności
 Słabszym w wierze podsuwa wiele złych nałogów
 Tworząc renesans krwawych ofiar dla pogańskich bogów
 Narkomania, pijaństwo, otepianie sumień
 Kierowanie się chciwością, nie zaś sercem i rozumem
 Zły duch nam też proponuje nowe możliwości
 Chce ingerencji człowieka w porządek praw Boskich
 Tworzenie nadtechnologii, stosowanie in vitro, klony
 Łamanie kodów genetycznych, zabijanie dzieci nienarodzonych
 Chytrymi metodami szatan dzisiaj działa
 Jątrzy, skłóca, napuszcza, żądzą zemsty pała
 Od wieków trwa to zmaganie, świat odchodzi od cnoty
 W każdym kraju mogą się zjawić U...ny, P...ty
 Nie są to bowiem mężczyźni, prawdziwi rycerze
 Mają słaby charakter – tak w życiu, jak w wierze
 Przypomniałam wam z życia świata pewne wydarzenia
 Wiedząc, że w tych kwestiach macie własne przemyślenia
 Bardzo Mnie ucieszyły wasze odwiedziny
 Błogosławię was wszystkich i wasze rodziny
 Można sądzić, że każdy doznał takiego powitania
 Każdy odbył z gościną Matką podobne spotkania
 W swych duszach i sercach oraz w myślach swoich
 Doznaliśmy dużo wzruszeń, radości, pokoju
 Lecz Madonna z Guadalupe w swojej opowieści
 Przedstawiła tylko częśćkę ważnych dla nas treści
 Teraz my – odwzajemniając Jej gościnne przyjęcie
 Powinniśmy przed Nią otworzyć swoją duszę i serce
 Gnała nas serca potrzeba – odruch prostego człowieka
 Do Matki co zesłała z nieba, wiedząc, że na Nią ktoś czeka
 Przybyliśmy tutaj Matko na Twoje spotkanie
 Choć nie wiemy – jak Diego – czy zasłużyliśmy na nie
 Wiemy, że Twoje objawienie łączy się z cudami
 I wyraźnie dałaś poznać, że chcesz zostać z nami
 Cudownie uzdrowiłaś wuja Juana Diego
 Wskrzesiłaś Indianina strzałą ugodzonego
 Do biskupa adresowałaś swoje objawienia
 Lecz prawdziwymi ich odbiorcami są kolejne pokolenia
 Gdyż ich treść kierowana jest do wszystkich ludzi
 By do Jezusa i Jego Matki większy kult rozbudzić
 Jak biskup Zumarraga wznosi dom na Tepeyac
 Tak każdy z nas powinien dać wyraźny znak
 Że wzniesie w swoim wnętrzu swój własny dom Boży
 W którym dla Matki i bliźniego swe serce otworzy
 Swoim autoportretem przez wieki przemawiasz
 I nowe tajemnice tkwiące w nim ujawniasz
 Wprowadzając ludzi nauki w zachwyt i zdumienie
 Gdy odkrywają niesamowite Twych znaków znaczenie

Na tilmie odkryto gwiazd wierne rozmieszczenie
 Jak na niebie nad Meksykiem w czasie objawienia
 Do autoportretu syntetycznych barwników użyto
 Które dopiero po 320 latach odkryto
 Normalnie tkanina z agawy po 20 latach się rozpada
 Podziw wzbudza jej świeżość,
 gdy po pięciu wiekach się ją bada
 Poza tym świat jest dzisiaj wielce zaskoczony
 Odkrywając grupę osób w żrenicach Madonny
 Są to osoby obecne w pałacu biskupim
 W czasie odkrycia wizerunku Pani z Guadalupe
 I nie można przewidzieć na razie
 Jakie dalsze tajemnice są ukryte w obrazie
 Gdy nowoczesna technologia pokonuje milowe kamienie
 Nasza Pani z Guadalupe wprawia uczonych w zdumienie
 A nam – pielgrzymom z Polski było dane
 Otrzeć się o te tajemnice nieodgadnione i niezbadane
 Wszak jakimś dziwnym trafem, przez wieki i lata
 Los Meksyku i Polski ze sobą się spleta
 Jak Meksyk w Ameryce, w Europie Polska
 Za Króla mają Chrystusa, Królową – Matka Boska
 Mimo różnic plemiennych, innej mentalności
 Polacy i Meksykanie są szczerzy i prości
 A historia nam podobnie różne figle płata
 I my, i oni w zasięgu mają „wielkiego brata”
 Oni i my mamy wokół żarłocznych sąsiadów
 Z którymi najczęściej trudno dojść do ładu
 Używając przemocy, podstępów, obłudnego czaru
 Ich i nas pozbawili połowy obszaru
 Odbывała się tam i tu też niejedna farsa
 Czczono zamiast Jezusa – Lenina i Marksa
 Ale łączą nas również przyjemniejsze sprawy
 Jak Kościół Królowej Meksyku w Laskach
 W Meksyku Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej
 Zbudowane przed wojną dla ludności polskiej
 Gdy u nas w kraju trwała mroczna komunistyczna plaga
 W Guadalupe na maszt wciągnięta biało-czerwona flaga
 Było to zawierzenie Polski oraz jej ludności
 Matce Boskiej z Guadalupe dla odzyskania pełnej wolności
 Odbyło się to 3 maja 1959 roku, w dniu Polski Królowej
 Wraz z wmurowaniem w ścianę Sanktuarium
 tablicy pamiątkowej
 W Meksyku mamy również innych pamiątek wiele
 Święty Stanisław Kostka tu gości w niejednym kościele
 Znany też jest tu dobrze święty Królewicz Kazimierz
 Podobnie jak u nas Meksyk, cenione jest tu Polskie Imię
 Matce z Guadalupe dziękujemy
 za gościnę i błogosławieństwo
 Za odzyskaną wolność po Zawierzeniu w nabożeństwie
 Obydwu Narodom życzymy pomyślnego rozwoju
 Wierności Chrystusowi, dobrobytu i pokoju
 Ojczyznę, siebie i rodziny Matce powierzamy
 I pamiętać o odebranych tu naukach przyrzekamy
 Z opresji obydwu kraje wyjdą ręką obronną
 Z racji, że nad tym czuwają obie Czarne Madonny

Meksyk, 2 – 16.02.2012 r.
 Tadeusz Naumiuk



Akcja Katolicka w służbie Nowej Ewangelizacji

W tym roku Akcja Katolicka Archidiecezji Warszawskiej obchodzi 15. rocznicę erygowania pierwszych Parafialnych Oddziałów. 2 marca 1997 r. podczas Mszy św. w katedrze warszawskiej odbyło się uroczyste ogłoszenie dekretów POAK i wręczenie nominacji ich Parafialnym Asystentom. Wśród erygowanych Parafialnych Oddziałów Akcji Katolickiej był także POAK przy parafii bł. Władysława z Gielniowa, na którego dekrecie znalazło się 21 członków. Jeden z nich – Krzysztof Kalinowski – został pierwszym Prezesem powstałego wówczas Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej.

Obecnie nasz POAK liczy 12 członków zwyczajnych i kilku członków wspierających. Jak pisaliśmy wcześniej, wśród dokonań POAK było założenie parafialnego pisma BRAT, które rozpoczęło w tym roku 16. rok istnienia. Mottem pisma uzasadniającym jego nazwę stał się werset 1 Kor 1,10: *abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów; byście byli jednego ducha i jednej myśli*. W słowie od redakcji czytamy: *Rozpoczynamy edycję gazety parafialnej pod tytułem, który oddaje nasze intencje. BRAT może się stać bratem nas wszystkich, być przyjacielem każdej rodziny – źródłem, inspiracją i pomocą w codziennym trudnym życiu*. Twórcą projektu pisma i pierwszym redaktorem był śp. Jacek Palusiński (zm. 2.05.1997 r.). Dziełem POAK było także założenie biblioteki parafialnej, której poświęcenia dokonał ks. Proboszcz Eugeniusz Ledwoch w marcu 1998 r.

Członkowie POAK zaangażowali się również w zorganizowanie Parafialnego Zespołu Caritas, którego pracą od początku kieruje p. Barbara Kieszek.

Parafialny Oddział Akcji Katolickiej organizuje też od wielu lat parafialne pielgrzymki do różnych polskich sanktuariów. Zorganizowana została m.in. w rekordowym tempie pielgrzymka do Rzymu na pogrzeb Jana Pawła II.

We wrześniu ub. roku POAK zorganizował pielgrzymkę do sanktuarium MB Ostrobramskiej w Skarżysku Kamiennej, sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach, Kalwarii Zebrzydowskiej, Wadowic i sanktuarium MB Fatimskiej na Krzeptówkach, gdzie parafia otrzymała relikwie bł. Jana Pawła II. W pielgrzymce tej uczestniczyło ok. 100 osób.

* * *

W związku z 15. rocznicą powołania Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej i jego Parafialnych Oddziałów Zarząd DIAK AW organizuje w dniach 23–28 kwietnia br. Kongres, którego hasłem będzie „Akcja Katolicka w służbie Nowej Ewangelizacji”. Kongres ten odbywać się będzie w kilku kościołach związanych z początkiem powstania reaktywowanej po wieloletniej przerwie Akcji Katolickiej w Polsce.

KS

Akcja Katolicka w służbie Nowej Ewangelizacji
II Kongres Akcji Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej
Warszawa, 23–28 kwietnia 2012 r.

Program:

23.04.2012 r.

18.00 – Msza św. w Świątyni Opatrzności Bożej w Wilanowie pod przewodnictwem JEm kard. Kazimierza Nycza
19.00 – Sala Konferencyjna Centrum Opatrzności Bożej – Otwarcie Kongresu i powitanie gości;
wykład: Ks. prof. Tadeusz Borutka – „Eklezjalność Akcji Katolickiej”;
dyskusja – moderator: prof. Tadeusz Klimski;

24.04.2012 r.

18.00 – Msza św. w kościele św. Michała Archaniola na Mokotowie
19.00 – dolny kościół – wykład: prof. Jan Żaryn „Katolicy świeccy wobec wyzwań współczesności”.
dyskusja – moderator: red. Radosław Molenda;

25.04.2012 r.

18.00 – Msza św. w Bazylice Świętego Krzyża;
19.00 – dolny kościół – panel nt. „Kultura i media jako przestrzeń Nowej Ewangelizacji”, w którym udział biorą: p. Temida Stankiewicz Podhorecka, red. Krzysztof Skowroński, ks. prał. Rafał Markowski i ks. prał. Henryk Zieliński; moderator: red. Krzysztof Gołębiowski (KAI);

26.04.2012 r.

18.00 – Msza św. w kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu
19.00 – dolny kościół – wykład: prof. Kazimierz Korab „Życie społeczne, ekonomiczne, polityczne – najważniejsze obszary obecności i zaangażowania katolików świeckich”;
dyskusja – moderator: red. Tomasz Królak;

27.04.2012 r.

18.00 – Msza św. w kościele Najświętszego Zbawiciela
19.00 – dolny kościół – wykład: ks. dr Marek Dziewiecki „Rodzina, małżeństwo, wychowanie, czyli bezinteresowna miłość”;
dyskusja – moderator: Józef Statkiewicz (DIAK AW);

28.04.2012 r.

10.00 – Msza św. w Archikatedrze św. Jana Chrzciciela pod przewodnictwem JEm kard. Józefa Glempa;
Przesłanie kongresowe
12.00 – Zakończenie II Kongresu Akcji Katolickiej AW – Sala Konferencyjna Kurii Metropolitalnej Warszawskiej

ZAPRASZAMY!

55 rocznica śmierci Jánosa Esterházy'ego

Węgrzy są już związani z dwoma warszawskimi parafiami. Po mokotowskim kościele pw. Św. Stefana Króla, gdzie dwa lata temu trafiły relikwie tego założyciela i patrona Węgier, gościnny dla nich okazał się ursynowski kościół pw. bł. Władysława z Gielniowa, przed którym od ubiegłego roku stoi postument z popiersiem Jánosa Esterházy'ego, polityka węgierskiego okresu międzywojennego, bardzo zasłużonego dla przyjaźni polsko-węgierskiej. To właśnie w tym kościele w niedzielę 11 marca br. odbyły się uroczystości w 55. rocznicę śmierci tego węgierskiego męża stanu.

Głównym punktem uroczystości była Msza św. w języku węgierskim, celebrowana przez ks. Emanuela Nagy, duszpasterza Węgrów w Warszawie, odprawiona w intencji śp. Jánosa Esterházy'ego i innych ofiar komunizmu. We Mszy św. uczestniczyło kilkudziesięciu Węgrów, w tym mieszkańcy innych polskich miast. Stawili się też w komplecie węgierscy dyplomaci z ekscelencją Ambasadorem Węgier w Polsce Panem Róbertem Kissem. Po Mszy św. jej uczestnicy odśpiewali Hymn Węgierski, a także Hymn Szeklerski (mający takie znaczenie dla Węgrów jak „Rota” dla Polaków).

Po części religijnej uroczystości pod postumentem z popiersiem Janosa Esterházy'ego wieńce złożyli: Ambasadorem Węgier w Polsce, a także ja jako wiceprzewodniczący Polsko-węgierskiej Grupy Parlamentarnej. Przy tej okazji zabrałem głos, by podziękować za możliwość udziału w tych ważnych uroczystościach. Odniosłem się do słów Esterházy'ego wygrawerowanych na postumencie, że „Krzyż jest naszym znakiem”. Powiedziałem, że krzyż połączył nas w przeszłości i powinien prowadzić nasze narody razem obecnie. Podziękowałem Węgrom za ich obronę krzyża w nowej węgierskiej konstytucji i wyraziłem nadzieję, że także Polacy pójdą ścieżką węgierską. Moją wypowiedź zakończyłem słowami: „Niech żyje przyjaźń polsko-węgierska”. Ostatnim punktem uroczystości był referat poświęcony postaci Esterházy'ego, a także węgierskie wiersze patriotyczne.

János Esterházy urodził się w 1901 r. Był potomkiem wspaniałego węgierskiego rodu, a w jego żyłach płynęła także polska krew przez matkę, Elżbietę z hrabiów Tarnowskich. Gdy po traktacie z Trianon w 1920 r. Węgry straciły około dwóch trzecich terytorium, a kilka milionów Węgrów znalazło się poza granicami swojego państwa, Esterházy zaangażował się w politykę jako przedstawiciel węgierskiej mniejszości w Czechosłowacji. Stał się przywódcą tej mniejszości, a po wcieleniu Czech do III Rzeszy stanął na czele mniejszości węgierskiej w Słowacji. We wrześniu i październiku 1939 r. zaangażował się w pomoc Polakom przedostającym się na Zachód przez granicę polsko-węgierską. Także jako jeden z pierwszych rozgłaszał prawdę o Katyniu jako miejscu zbrodni polskich oficerów dokonanej przez NKWD.

W 1945 r. został przez Rosjan zatrzymany i wywieziony do gułagu. W tym czasie sąd komunistycznej Czechosłowacji zaocznie skazał go na karę śmierci pod zarzutem zdrady

stanu. W 1949 r. Rosjanie odesłali Esterházy'ego do Bratysławy w celu wykonania wyroku. Ostatecznie jednak karę śmierci zamieniono mu na dożywotnie więzienie. Stan jego zdrowia pogarszał się coraz bardziej. János Esterházy zmarł w 1957 r. w więzieniu na Morawach. Do dziś nie wiadomo, gdzie jest pochowany.

DR ARTUR GÓRSKI



Foto: Bogdan Leśniewski

Székely himnusz

Mihalik Kálmán – Csanádi György

Ki tudja, merre, merre visz a végzet?
Borongós/göröngyös úton, sötét éjjelen.
Vezesd még egyszer győzelemre néped,
Csaba királyfi, csillagösvényen!
Maroknyi székely porlik, mint a szikla,
Népek harcában zúgó/zajló tengeren.
Szívünk/fejünk az árja százzsor elborítja.
Ne hagyj elveszni Erdélyt, Istenem!
(...)

Kto wie, dokąd, dokąd niesie nas los?
Na mrocznej/wyboistej drodze, ciemną nocą.
Prowadź jeszcze raz ku zwycięstwu twój lud,
Królewiczu Csaba, na gwiazdnej ścieżce!
Garstka Szeklerów rozkruszy się, jak skała,
W walce ludów na grzmiącym morzu.
Nasze serce jego nurt sto razy pochłonie,
Nie pozwól Erdélyowi zginąć, Boże mój!

Dopóki żyjemy, węgierskouste ludy,
Złamać naszego ducha nie można nigdy,
Narodźmy się gdziekolwiek,
na którymkolwiek punkcie naszej ziemi,
Bądź nasz losie dobry lub macoszy.
Nasza gorzka przeszłość jest tysiącletnią niedolą,
Tatar i Turek nas pustoszył, Austriak nas ujarzmił.
Nasze włości w tej macierzy,
na węgierskiej szeklerskiej ziemi,
W wolnej ojczyźnie żyć szczęśliwie.

23.03



Bartosz Opania

18.03



Przemysław Babiarz

23.03



Krzysztof Ziemicz

Misja Warszawy w naszej parafii



Teresa Lipowska

25.03



Marian Opania



23.03



25.03



Droga Krzyżowa – 30.03



Od naszego mola książkowego

János Esterházy (1901-1957), potomek wspaniałego węgierskiego rodu Esterházych z Galanty, urodzony w Ujlaku (wówczas Górne Węgry), przez Elżbietę z hrabiów Tarnowskich, związany z Polską, po rozpadzie Austro-Węgier stał się politycznym przywódcą mniejszości węgierskiej w Czechosłowacji.

Skomplikowany bieg wypadków historycznych sprawił, że w latach II wojny światowej został posłem do parlamentu państwa słowackiego, uzależnionego od hitlerowskich Niemiec. Jako jedyny wstrzymał się od głosu, gdy sejm słowacki uchwalał ustawę o wysiedleniu Żydów ze Słowacji. Osobiście pomógł w ocaleniu niemal 300 Żydów. Wspierał w potrzebie Węgrów, Polaków, Słowaków, Czechów, słowackich Niemców.

W 1945 r. został przez Rosjan wywieziony do gułagu. W tym czasie sąd w Czechosłowacji zaocznie skazał go na śmierć pod zarzutem zdrady stanu. W 1949 r. Rosjanie odsyłają go do Bratysławy dla wykonania wyroku.

Wtedy wkracza do akcji Maria Mycielska, młodsza siostra Jánosa, która w 1944 r., uciekając przed nadciągającym frontem z rodzinnego majątku nad Sanem, schroniła się w rodowej siedzibie Esterházych, Ujlaku na Słowacji. Dzięki pomocy przyjaciół udaje jej się wstrzymać wykonanie wyroku,

a następnie uzyskać ułaskawienie brata: karę śmierci zamieniono mu na dożywotnie więzienie.

Maria mimo polskiego obywatelstwa decyduje się pozostać z piątką dzieci w komunistycznej Czechosłowacji, mężnie znosząc nędzę i szykany, by móc wspomagać ciężko chorego brata, przenoszonego z więzienia do więzienia. Odwiedza go, zawozi paczki, organizuje lekarstwa. Po jego śmierci, niczym współczesna Antygona, na próżno zabiega u władz więziennych o wydanie prochów...

Nic, absolutnie nic nie można w systemie, który uważa, że ułaskawienie nie jest aktem miłosierdzia, tylko „udzielane bywa, jeśli kara spełniła swoje zadanie wychowawcze” (z listu Marii do siostry Luizy Esterházy).

Maria Mycielska powróciła do Polski w 1958 r., zmarła w 1975 r.

Książka zawiera jej wstrząsające zapiski codzienne z lat 1945-1957, odnalezione już po jej śmierci, a także fragmenty listów do rodziny oraz dziennik więzienny Jánosa Esterházy'ego. Te autentyczne dokumenty w sumie składają się na poruszającą opowieść o dobroci, miłości i wierności ludzi uwikłanych w okrutną historię XX wieku.

Biblioteka „WIEZI”, Warszawa 2010



Biblioteka parafialna

Zapraszamy Czytelników w niedziele: 10.00-12.00 i środy: 17.30-19.00

Polecamy literaturę religijną, beletrystykę i lektury szkolne.

Biblioteka działa społecznie i nie dysponuje funduszami na zakup nowych pozycji. Dziś, gdy nie wszystkich stać na zakup książek, mile widziani są ofiarodawcy i sponsorzy.

Chrzty

11 marca

Patrycja Olga Adam
Natalia Joanna Powął
Aniela Szymanowska



18 marca

Aleksander Jan Marchewka
Piotr Zbigniew Marciniak

25 marca

Jan Trześniewski

Misja Warszawy w naszej parafii

W kwietniu w naszej parafii będą miały miejsce ważne wydarzenia ewangelizacyjne w ramach Nowej Ewangelizacji Warszawy na które serdecznie zapraszamy:

– w **niedzielę 15 kwietnia** o godz. 18.00 – Msza św. z posługą wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym „Winnica Pana”, a po niej koncert ewangelizacyjny „Przyjść Bożą miłość i miłosierdzie”;

– w **sobotę 21 kwietnia** w godz. 11.00-14.00 – piknik ewangelizacyjny przy dzwonnicy. W programie: pieśni chrześcijańskie w wykonaniu grupy muzycznej wspólnoty „Winnica Pana”, świadectwa działania Chrystusa

w naszym życiu, grill, grochówka, loteria fantowa i inne atrakcje dla dzieci. Zapraszamy pozostałe wspólnoty parafialne do udziału w organizacji pikniku; – w **czwartek 26 kwietnia** o godz. 19.00 – Msza św. z modlitwą w intencji uzdrowienia; poprowadzi salezjanin ks. Dominik Chmielewski.

EC

FOTOBŁYSK

Bogdan Leśniewski

śluby, chrzty, komunie, uroczystości rodzinne i szkolne

☎ Tel. 0 608 146 110 ☎

Pogrzeby

6 marca

Aleksander Piotr Olczak
ur. 1984 r.

MITING AA

piątek, godz. 20.15,

Sala katechetyczna
w domu parafialnym (B)
Wszystkie spotkania otwarte!


Chór parafialny Angelicus

poniedziałek, godz. 9.45

Dom Parafialny

Schola dziecięca

sobota, godz. 11.00, sala Emaus

Ministranci: sobota, godz. 10.00


Ruch Światło-Życie

piątek – Msza św. o godz. 19.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej


Kościół Domowy

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz


Odnova w Duchu Świętym
czwartek, godz. 19.00

I czw. m-ca: Msza św. i adoracja Najśw. Sakramentu

III czw. m-ca: Msza św. i spotkanie

II i IV czw. m-ca: spotkanie w sali św. Barbary (dzwonnica)

Opiekun: ks. Sławomir Gocąlek


Koło Przyjaciół Radia Maryja

Msza św. o godz. 9.00 i spotkanie

III niedziela miesiąca


Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa

Spotkania: 4. dzień miesiąca po Mszy św.
w intencji kanonizacji o godz. 18.00

W pierwszą sobotę miesiąca o godz. 10.30 powitanie
Pieszej Pielgrzymki Różańcowej Bractwa Pielgrzymkowego
bł. Władysława z Gielniowa i wspólna modlitwa o kanoni-
zację naszego Patrona.

Terminarz parafialny

Msze św.:

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30 (dla dzieci); 12.00;
13.15 (2, 3 i 4 niedziela z liturgią chrzcielną);
18.00 (młodzież); 20.00.

Dni powszednie: 7.00; 7.30; 18.00; 19.00

Soboty: 7.00; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Wypominki: I poniedziałek miesiąca, godz. 18.30


Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

II niedziela miesiąca

po Mszy św. o godz. 10.30

sala katechetyczna Domu Parafialnego

Ruch Rodzin Nazaretańskich

Spotkania grupy parafialnej:

poniedziałek, po Mszy św. o godz. 19.00

Spotkania grupy nauczycielskiej:

czwartek, po Mszy św. o godz. 19.00



Grupa studencka: wtorek, godz. 20.45

sala św. Barbary w dzwonnicy

Grupa biblijna: środa, godz. 20.00



Akcja Katolicka – tel. 609 137 849

Koło Przyjaznych Serc

II i IV poniedziałek miesiąca, godz. 17.00, sala Caritas

Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00


PARAFIALNY ZESPÓŁ CARITAS

Dyżury: wtorek, godz. 17.00-19.00

☎ Tel. 22 648 59 12; 0 692 636 051 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa

94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Poradnia rodzinna:

Kancelaria parafialna – poniedziałek, 19.00-21.00

Kurs przygotowawczy dla kandydatów

do małżeństwa – środa, 20.00, sala Emaus

Fundacja Academia Iuris

Bezpłatne porady prawne w zakresie prawa cywilnego,
spółdzielczego, administracyjnego i karnego

Kancelaria parafialna – wtorek i czwartek 18.30–20.30

Kancelaria parafialna

poniedziałek, wtorek, środa, czwartek i piątek:

10.00-11.00 i 16.30-17.45 oraz sobota: 9.00-10.00

☎ Tel. 22 648 59 11 ☎

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa

Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

<http://blwlad.website.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy. Chcielibyśmy, aby BRAT stał się
gazetą wszystkich parafian, by służył przekazywaniu nie tylko informacji,
ale także świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny: Ewa Czerwińska – redaktor naczelny
e-mail: ewa.czerwinska@wp.pl

Dagmara Harkot, Dorota Olejniczak, Zbigniew Osiński,

Anna Palusińska, Kazimierz Sadowski

Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski

e-mail: kazimierz.s@aster.net.pl; tel. 0-609-137-849

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii